Nr. 297 (1084). Warszawa, Niedziela 31 Października 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz.	„ 80.—
Zagranicą „	„ 100.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 15
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 1

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Tymczasowy Centralny Wydział Kolejowy P. P. S.

Zgodnie z uchwałą powziętą na organizacyjnym zjeździe dn. 11 lipca r. b. w Warszawie zwołuje się na dzień 14 listopada r. b. w niedzielę godz. 9-a rano w Warszawie, Aleje Jerozolimskie Nr. 56, I walny partyjny Zjazd Kolejarzy P. P. S. Sposób wyborów delegatów i porządek dzienny zostaną ogłoszone. Zjazd powyższy, jako czysto polityczny, nie ma nic wspólnego z zawodową organizacją kolejarzy.

Wszystkie pisma partyjne w kraju prosimy o powtarzanie tego ogłoszenia.

Tym. C. W. Kol. P. P. S.

Święto wdzięcznej pamięci.

Starodawny obyczaj prowadzi nas w Zaduszki na cmentarz. Obyczaj powszechny, wszędzie obowiązujący, wszędzie z przedziwną dotrzymywany wytrwałością. Ludzie wierzący i niewierzący, ludzie wyzwoleni od wszelkiego związku z kościołem, ludzie nie bywający nigdy w kościele, wyznawcy wolnej myśli czy masonerji — spotykają się na grobach w dzień Zaduszny z najbardziej do kościoła przywiązanemi dewotkami. Zapalają światełka, składają kwiaty. Ten odwieczny obyczaj zmieniał, rzecz prosta, treść swoją. Etnografja tłomaczy nam uczenie każdą z tych czynności. Świadomie ją wykonywał człowiek pierwotny. Chrześcijaństwo przejęło zwyczaje i wlało w nie treść odrębną, ale zwyczaje zostały i trwają pomimo wszystkich zmian, jakie się w świadomości współczesnego człowieka dokonały pod wpływem postępu nauki i tryumfów poznania. Dziś jak przed wiekami, ludzkość cmentarze odwiedza i — wspomina.

Cmentarz jest świadectwem kultury i jej ciągłości. Cmentarz jest świadectwem pamięci zbiorowej społeczeństwa i narodu, które nie narodziły się wczoraj. Stara to szlachta — naród albo społeczność ludzka! Stara, jak świat i nie chce zatracić pamięci swego drzewa genealogicznego! Co wobec tego olbrzymiego drzewa, które obejmuje całość naszej kultury, znaczy kilkanaście pokoleń, któremi wykazują się niektórzy ludzie, każący siebie z niemiecka zresztą szlachtą nazywać! Wszystko, czem jesteśmy, co umiemy, co potrafimy zbudować, nasze myśli, nasze uczucia społeczne, nasze zwycięstwa nad martwą naturą — zawdzięczamy tym, którzy są na cmentarzysku ludzkości całej. Jakiż stąd tytuł do wdzięczności wobec tych, co na cmentarzu spoczywają! Wobec dziadów i pradziadów, wobec przyjaciół i towarzyszów, wobec nauczycieli i mistrzów! Każda komórka myślącego człowieka urobiona została pracą nieprzerwaną tysięcy pokoleń, które go poprzedziły. Każda myśl, którą książka czytana wciela do naszej spiżarni mózgowej, każdy ruch świadomy w kierunku niesienia pomocy bliźnim, w kierunku budowania lepszej przyszłości, — wszystko to ma swoje źródła, jakże dalekie niekiedy, sięgające głęboko w przeszłość dawno minioną. I dlatego słusznie nazywają cmentarze ziemią poświęconą — „campo santo“ wedle terminologji włoskiej. „Święte Pole“ — ludzkich wierzeń, nadziei, rozczarowań, pracy o lepsze jutro, pracy o smaczniejszy kawałek chleba, Święte Pole „Walki i Marzenia“.

Pielgrzymka nasza śród mogił Powązek i Brudna odbywa się w tym roku pod świeżem wrażeniem doniosłych strat, które poniosła partja, poniósł świat robotniczy, poniósł naród. Wojna zapełniła cmentarze. Wojna całą linję nieskończonego frontu naszego otoczyła glorją cmentarzy. Tam wszędzie od Dźwiny aż po progi Dniepru bieleją krzyże i mogiłki bez krzyżów. Jest ich wiele, tysiące, tysiące, a wśród tych tysięcy ileż drogich, zacnych towarzyszów naszej pracy i naszej nadziei! Szlachetny Al. Napiórkowski, nieznający miary w ofierze Korczak — że wspomnimy tylko ostatnich, Marjański, tysiące bezimiennych, co oddali za Sprawę co mieli najdroższego — życie, młode życie, pełne nie objawionych jeszcze, może cudownych tajemnic! Wspomnijmy tylko, ilu pochłonęła wielka wojna, która z kosą nad kosy chodzi wzdłuż wszystkich frontów i siecze i siecze! Wspomnijmy młodych legjonistów 1914 r., którzy położyli kości swoje z marzeniem całej i niepodległej ojczyzny w gasnącem, słońcu podobnem, spojrzeniu! Wspomnijmy ich nauczycieli! Wspomnijmy tych, od których my sami przejęliśmy naukę apostolską ofiary i wiary! Gdzie Józef Kwiatek, gdzie Baj, gdzie Michał Sulkiewicz, gdzie Montwiłł (Mirecki), gdzie Okrzeja, gdzie dziesiątki innych, drogich, zacnych towarzyszów, którzy nam drogę torowali, poprzez nędzę i poniewierkę, poprzez więzienia i katorgi, poprzez mękę tułactwa, ginąc na szubienicy, albo ginąc od gruźlicy, najwierniejszej towarzyszki rycerzy „Walki i Marzenia“. Oni wszyscy dziś z nami pielgrzymkę doroczną po cmentarzach wspomnienia odbywają. Oni wszyscy z nami i koło nas. I tak ich wielu, i takie bije światło od ich dusz przeczystych, od ich ofiary i męczeństwa, że siły mocarne w nas wstępują i szeregi nasze wydają się nam nieskończone i żadna walka nie wydaje się ani ponad siły ani niepewną. Idziemy w ich gronie naprzód poprzez góry przesądów i lasy ciemnoty, poprzez kamienie i piargi, pełni nadziei radosnej i wiary i miłości. Nasze jest jutro! nasza walka, takim okupiona męczeństwem, musi być zwycięska. Naszym będzie wieniec. I my, prawdę głosząc, sprawiedliwości drogę torując nie pustym bełkotem obietnic i zapowiedzi, ale przepowiedni opartych na wiedzy i popartych poświęceniem bez granic, zapomnieniem o sobie, pracą radosną dni i nocy — poprowadzimy ludzkość zmęczoną, zniechęconą, rozczarowaną a tęskniącą ku gajom Postępu i Prawa, Sprawiedliwości społecznej i Piękna!

W zbiorach naszych znajduje się setny numer dawnego konspiracyjnego „Robotnika“. Nosi datę majową 1906 roku. Pomimo prześladowań i niebezpieczeństwa pracowita ręka towarzysza drukarskiego złotemi złożyła ten numer czcionkami. I na czele tego numeru czytamy artykuł: „Żywi Umarłym a Nieśmiertelnym“. Nieraz w chwili przygnębienia bierzemy ten zeszyt do ręki, pociechy w nim szukając. Wczora a dziś! Co za różnica. Jakie zmiany. Wieki, zdaje się, piętrzą się pomiędzy temi dwiema datami: 1906, 1920. Któż ośmieli się mówić, że niema postępu, że błądzą optymiści, kto kłam zada tym, co wierzą, że będzie lepiej, że będzie inaczej, że ziszczą się wszystkie cele, dla których żyli i odeszli przedwcześnie ci, których wspominamy dzisiaj! Marzenie bohaterów nie może się nie ziścić. Długim bywa termin cierpliwości, ale u jego kresu będzie, musi być Wyzwolenie.

Opadły jedne kajdany. Opadną i drugie. Opadną kajdany ucisku społecznego. W wolnem państwie żyć będzie wolny człowiek. I państwo to nie będzie folwarkiem pańszczyźnianym ani fabryką na przymusowej opartą pracy. Gospodarzem przestanie być bezmózgi, bezmyślny Kapitał. Gospodarzem będzie, być musi małżeństwo Pracy i Mózgu. Ci, co pracują i ci co myślą, to są oni, rycerze Walki i Marzenia, których wspominamy dzisiaj, wspominając Żołnierzy Wolności.

I zdobiąc ich groby wiankami Nieśmiertelników kładziemy obok nich kwiaty Nadziei. Na tych cmentarzach naszego wspomnienia nie tyle noc gości, ale i dzień wschodzi, nie tyle jesień zimna i ponura wszystko spowija całunem smutku i zwątpienia, — ale z grobów nam najbardziej drogich wstają zwiastuny Wiosny.

O cześć Wam, Żołnierze Wolności!

S. P.

Dokąd kler prowadzi Polskę?

Przemówienie posła towarzysza K. Czapińskiego.

(Dokończenie).

Trzy argumenty.

Proszę Panów, trzy główne argumenty przemawiają za tem, ażeby ten stosunek pomiędzy kościołem a państwem, ten oficjalny stosunek przerwać. Jest to moment po pierwsze narodowy, po drugie socjalny, po trzecie moment naukowy. Niestety, nie mogę w całej pełni tutaj rozwinąć odnośnej argumentacji, postaram się to zrobić przy dyskusji szczegółowej. W krótkim zarysie jednak swoją argumentacją przedstawić muszę już teraz.

Argument narodowy. Kościół w dawnej Polsce.

Wskażę, że w historji polskiej (argument pierwszy natury narodowej) związek i podporządkowanie się państwa polskiego reakcji katolickiej był zawsze zgubny dla rozwoju narodu polskiego. Polska Jagellonów to jest pasmo zatargów z Rzymem, a dopiero Polska reakcji katolickiej, dopiero Polska Zygmunta III, Polska Sasów to jest dopiero Polska Rzymowi uległa. Przypomnę to ściągnięcie Polski na fatalną drogę Habsburską dokonane przez kościół. Przypomnę tę historję smutną z dysydentami w Polsce. Ustawiczne walki z dysydentami doprowadziły Polskę do osłabienia i rozkładu. Przypomnę, tutaj (mogę cytować bez liku), co historycy opowiadają o tem, jak Polska była systematycznie szarpana wewnętrznemi walkami, i jak — panie kolego Lutosławski! — uczniowie jezuiccy z głowniami chodzili po Polsce, podpalając świątynie i domy dysydenckie.

Proszę panów, weźmy inne kwestje, weźmy kwestje unitów, weźmy **kwestję ruską**. Historycy jednomyślnie powiadają, że wpływ kościoła stworzył Bohdana Chmielnickiego, wpływ kościoła pchnął **Ruś ku wschodowi** i dziś liczymy się z rozmaitemi pozostałościami tej praktyki. **Polska upadku jest to Polska związana z Rzymem**, Polska silna, rozwijająca się, Polska Jagiellonów, to Polska niezależna od Rzymu.

Papiestwo a Polska. Po rozbiorach.

Niedarmo później już, gdy nastąpiła epoka rozbiorów, i później jeszcze głosy wieszczów polskich czy Słowackiego w „Kordjanie“, czy Mickiewicza w „Historji literatur słowiańskich“, przestrzegały przeciwko związkowi pomiędzy narodem polskim a kościołem Rzymskim.

A wszystkie oficjalne dokumenty, płynące ze strony Rzymu pod adresem Polski, (a tych można było przytoczyć bez liku) wszystkie oficjalne dokumenty zwracają się przeciwko Polsce.

Wystarczy przytoczyć, że gdy Polska krwawiąca w roku 31 zrywa się do powstania, zaraz w roku 32 papież Rzymski Grzegorz XVI nic pilniejszego nie ma do roboty, jak wystąpić z encykliką do duchowieństwa polskiego, w której to encyklice czytamy: „Słyszeliśmy, że nieszczęście okropne jakie nawiedziło wasze Królestwo, nie miało innego źródła, jak machinacje kilku krętaczy i agitatorów, którzy pod płaszczykiem religijnym podnieśli głowy przeciwko uświęconej prawem potędze władcy“, to znaczy przeciwko carowi rosyjskiemu, owej „uświęconej prawem potędze władcy“!

To samo było przy powstaniu następnym, kiedy pisało się listy do Aleksandra II i w tych listach mówiło się, że nie będzie tych „zamieszek“ (bo powstanie uchodziło za „zamieszki“ w oczach papieża ówczesnego Piusa IX), nie będzie tych zamieszek, jeżeli car rosyjski odda naród polski pod kuratelę biskupów i księży: „Wtenczas jego carska mość się przekona, pisze Pius IX do Aleksandra II, że przyczyną stałych zamieszek w Polsce, był ucisk sumienia, ucisk religji, ucisk kleru i t. d.“; dajmy większe prawa klerowi, a tych „zamieszek“, czyli powstań nie będzie.

Jeszcze później, gdy wstąpił na tron papież Leon XIII, tak zw. papież liberalny, pisze on do biskupów specjalnie polskich encyklikę, która zwraca się do biskupów jednego, potem drugiego, potem trzeciego zaboru i radzi i poleca każdemu z zaborów, ażeby w **wierności wytrwały dla swego władcy**. Pozwólcie panowie, że tylko jedno zdanie (głosy: Dość tego!).

Niedość! wolna trybuna jest w Sejmie, i możemy omawiać swobodnie zagadnienia społeczne! I proszę żeby każdy kolega, który wątpi, że to jest dosłowne brzmienie dokumen-

tów zechciał zajrzeć, a będzie mógł się dowodnie przekonać.

Otóż, zwracając się do biskupów polskich zaboru rosyjskiego, Leon XIII powiada: „Nie ustawajcie zarazem w dążności żeby ugruntowało się w duchowieństwie i we wszystkich innych poszanowanie władz wyższych i zastosowanie się do urządzeń publicznych“. To mówi, zwracając się do biskupów w Rosji.

Potem zwracając się do biskupów polskich w Niemczech, powiada w encyklice: „Miło nam widzieć, z jakiem posłuszeństwem i przywiązaniem jednomyślnie łagodnym Jego, ale mozolnym rządom sprzyjacie i przykazuję Wam, żebyście wielkodusznej Najjaśniejszego Cesarza bezstronności zaufali“.

I dlatego trzeba zwrócić uwagę, że cała 150-letnia walka narodu polskiego o niepodległość i prawo we wszystkich 3 zaborach, cała ta walka odbywała się wbrew intencjom stolicy Apostolskiej, wbrew wyraźnym jej poleceniom i instrukcjom. Ja się nie dziwię, że nietylko stronnictwa skrajne, ale i stronnictwa prawicowe w swoim momencie szczęśliwszym, kiedy więcej uwzględniały interes narodu, przestrzegały przed zbytniem posłuszeństwem dla Rzymu.

Bierzemy do ręki „program stronnictwa demokratyczno-narodowego“, oficjalny dokument, czytamy tam na stronicy 18, że należy „przeciwdziałać uzależnieniu naszej sprawy narodowej od wypadków polityki kościelnej, które związku bezpośredniego z powyższym celem nie mają“. Jeśli Panowie przeczytają artykuł Romana Dmowskiego w zbiorze „Dziesięciolecia Przeglądu Wszechpolskiego“, to usłyszą głos ostrzegawczy ze strony Romana Dmowskiego przeciwko zbyt nieopatrznemu wstępowaniu na drogi rzymskie.

Proszę Panów, tak sprawa przedstawia się z punktu widzenia interesu narodowego. Próżno mi będą przytaczać poszczególne wypadki bohaterstwa takiego jak ks. Skorupki; próżno mi będą mówili o działalności duchowieństwa na kresach, bo nikt nie jest tak ograniczony, ażeby nie przyznał, iż ten i ów reprezentant duchowieństwa przylgnął całą duszą do interesów narodu polskiego; to jest jasne. Ale chodzi o to, że cele i widoki hierarchji kościelnej jako całości to nie jest drogą narodu polskiego i droga wyzwolenia narodu polskiego, była to nie droga rzymska, była to droga krzyżowa, wiodąca nie do Rzymu, lecz przeciwko Rzymowi. Złamano kajdany polskie nie dlatego, że kościół rzymski to popierał, lecz wbrew jego instrukcjom i widokom. Niestety, dalszych ilustracji zaniechać muszę.

Kościół a nauka i wolność sumienia.

Wezmę drugi punkt widzenia, punkt widzenia naukowy. Nie potrzebuję kolegom wyjaśniać, że Polska, która posiada 51% analfabetów, potrzebuje oświaty, oświaty i jeszcze raz *oświaty*, że potrzebuje państwowego ustroju takiego, któryby zagwarantował w większym stopniu aniżeli w państwach ościennych rozwój oświaty, bo gdy mamy 0,04% analfabetów w Niemczech, to w poszczególnych powiatach polskich, np. w Turczańskim w Galicji Wschodniej posiadamy 78% analfabetów! W tym momencie przychodzą do nas wodzowie prawicy sejmowej, proponując nam podporządkowanie Państwa naszego widokom kościelnym. Zajrzyjmy do cennego dzieła, cennego mojego kolegi sejmowego ks. Lutosławskiego, do „Teologji“, zobaczymy, że głównym celem właściwym państwa współczesnego ma być... tępienie herezji. Czytamy wyraźnie (str. 86) następujące słowa: „Niestety, państwo nie dosyć sumiennie wykonywało swój urząd ochrony ogółu przed zarazą ducha; z niejednej małej iskierki, która byłaby może dała się stłumić w zarodku, przy karygodnej bezczynności, albo gorszem jeszcze wspólnictwie władz państwowych — ogromne rozniecily się pożary, błędne, trawiące liczne gromady, pokolenia nawet dusz, pozostawionych bez obrony. Taki bierny stosunek do herezji ze strony władzy, mającej z natury rzeczy obowiązek strzeżenia dóbr obywateli i ich bezpieczeństwa, jest oczywistem wspólnictwem w zbrodni i odstępstwie od wiary“.

A w innym miejscu, (na stronie 32 pierwszej części teologji kol. ks. Lutosławskiego), napisane jest, że dla dobra wiernych trzeba użyć pewnego przymusu, aby na drogę cnoty ich naprowadzić, na drogę taką, która nie byłaby herezją. Bo co to jest herezja? herezja po grecku jest „hajrezis“, to jest swobodny „wybór“ przekonań religijnych. Otóż my dziś, państwo polskie, z takim trudem zdobyte i obronione, nie możemy oddać pod tę opiekę bardzo wątpliwą ludzi, którzy chcieliby podporządkować to państwo wyłącznie kościelnym celom walki z herezją. Filozof polski Trentowski, mówi: cały duch ludzki jest heretycki, bo duch rozwija się swobodnie i swobodnie swoje przekonania wybiera.

Kościół jako wróg postępu społecznego.

Wreszcie ostatni punkt socjalny. Kościół był i jest śmiertelnym wrogiem postępu socjalnego.

Świadectwem tego są fakty. Z tego miejsca przed chwilą kol. ks. Lutosławski stawał tak wymownie w obronie wolności prasy. Niestety, może to paradoksalnie będzie brzmiało z moich ust, ale przestrzegam szan kolegę, że wstępuje na niebezpieczną drogę herezji (wesołość). Mam tu w ręku encyklikę papieską „Immortale Dei“ Leona XIII, który przestrzega wiernych, aby nie poszli na złudną drogę wolności prasy. Dosłownie czytam, proszę szan. kolegi sobie to przypomnieć. Czytamy na str. 21, że ta „wolność myślenia i wolność prasy, żadnego nie znajdująca wędzidła, nie jest istotnem dobrodziejstwem, któremby się cieszyć miało społeczeństwo, lecz to jest źródło wielkiego zła, to jest „multorum malorum fous et origo“ — powiada tekst łaciński.

Dlatego, ponieważ herezja, jak mówi „Teologja“ szanownego kolegi, to jest swobodny wybór przekonań, widzę, że kolega swobodnie sobie przekonania „wybiera“, zamiast stosować je do jedynie zbawiennych wskazówek stolicy apostolskiej (wesołość). Wskazuję, że tu są słowa, które mają tylko jedno znaczenie i każdy je łatwo zrozumieć potrafi. Żadna maska demokratyzmu i republikanizmu i obrony dolności opinji nikogo tutaj nie złudzi i nie przekona.

Kościół a dążenia społeczne proletarjatu.

Wreszcie co do postępu socjalnego. Wszystkie oficjalne dokumenty kościoła katolickiego, „nieomylnego“ na podstawie dogmatu nowego, najnowszego z r. 1870, — i wszystkie te ex catedra wygłaszane encykliki świadczą, że kościół nowoczesny walczy z ruchem socjalnym. To nie jest przypadek, że została rozwiązana jedyna może próba, jaka istniała, powiązania demokracji nowoczesnej, istotnej demokracji z kościołem katolickim, t. zw. „związek Sillon“. Nie jest także przypadkiem, że jedynym stosunkowo wielkim reprezentantem teorji społecznej katolickiej był Le Play, który nic innego powiedzieć nie umiał, jak wyłożyć teorję „dobrego pracodawcy“. „Dobry pracodawca“ jest zbawieniem dla robotnika. Hr. de Mun wystąpił z teorją cechów — cechy mają być zbawieniem dla robotnika nowoczesnego. To jest cofnięcie się do średniowiecza, gdyż cechy są najkardynalniejszą cechą średniowiecza.

Wróćmy do dokumentu najbardziej znanego, i wybitnego dokumentu z punktu widzenia kościoła — encykliki Leona XIII „Rerum novarum“, która ma zwiastować zwrot korzystny dla robotników i chce stworzyć t. zw. chrześcijańską demokrację. Tam czytamy wyraźnie, że ta encyklika akceptuje nierówność ludzi pod *względem* dóbr materjalnych.

Czytamy na str. 15 „Rerum Noverum“: „To przedewszystkiem winno być uznane, iż trzeba w cierpliwości znosić niezmienną dolę ludzką. (Po co walczyć o zmianę tej doli, kiedy jest niezmienna?). „Niepodobna, aby się zrównało to, co jest u dołu, z tem, co u szczytu istnieje. Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz próżno walczyć przeciwko naturze rzeczy“.

Okazało się niebawem, że ta encyklika jest zanadto jeszcze postępowa i że pracodawcy europejscy zwracali się z protestem: jakżeż to, Stolica Apostolska zamiast być ostoją reakcji staje jakby jedną nogą po tamtej stronie. Tak się wydawało pp. kapitalistom.

Wobec tego potem ukazała się encyklika z 1901 roku „o demokracji chrześcijańskiej“, nie o tej zdrożnej, postępowej, socjalistycznej, ale o tej demokracji „chrześcijańskiej“, której reprezentanci i w tym Sejmie zasiadają. I cóż ta demokracja reprezentuje i ku czemu dąży? Proszę bardzo czytać, wyraźnie napisane: „Demokracja chrześcijańska musi bronić nierówności *stanów*, która zresztą jest *właściwością* dobrze uporządkowanych państw. Musimy obstawać przy takiej formie i takim porządku społecznym, jaki temu nadał Bóg Stwórca“.

Coprawda, nic nie wiemy, choćby z Pisma świętego, ażeby Bóg „nadał“ tak, ażeby byli kapitaliści i robotnicy najemni.

Ale bojąc się być posądzonym o sprzyjanie klasom niższym, powiada dalej encyklika na str. 9: „Demokracja chrześcijańska musi odeprzeć ten zarzut, jakoby troszczyła się wyłącznie o dobro klas niższych, a pomijała wyższe“.

I cóż dziwnego, jeśli na podstawie tych oficjalnych dokumentów, płynących z wysokości stolicy apostolskiej, — cóż dziwnego, że potem reprezentanci tutaj w naszem środowisku, w naszem społeczeństwie rozmieniają te „wielkie“ zasady na drobne monety broszur czy odezw, aby utworzyć zamęt jeszcze silniejszy. Jako przykład muszę zacytować broszurę ks. Lutosławskiego: „Hasła rewolucji“.

Powiada otwarcie: „Najdroższi bracia, korzeniem wszystkiego złego jest pycha, powiada Pismo Święte, a pychą jest jedna z podstawowych i fałszywych zasad, że wszyscy ludzie są między sobą *równi*“.

Dotychczas myśleliśmy, że pycha jest zasadą właśnie nierówności; że pycha jest tym grzechem wynoszenia się ponad drugich. Kolega Lutosławski jednak twierdzi, że zasada równości moralnej jest zasadą śmiertelnego grzechu pychy i dlatego powiada dalej, że „*nierówność* posiadania uznaje kościół za uprawnioną“. (Głosy: Bardzo słusznie). Dziękuję szanownym kolegom z prawicy za to oficjalne stwierdzenie.

Dalej mówiąc, powiada kolega Lutosławski, że to jest marna i fałszywa ta nauka dzieląca społeczeństwo na burżuazję i proletarjat, bo każdy robotnik przy oszczędności może zebrać kapitał i kupić sobie dom i grunt. Wprawdzie mówią o tem, że klasy posiadające upijają się szampanem, ale tak samo — powiada ks. L. — klasy niższe upijają się denaturatem.

To jest trzeci punkt, odsłaniający nam ten socjalny charakter katolicyzmu, socjalną fizjonomję klas posiadających.

Jeśli połączymy to w jedną całość, jeśli staniemy wobec tej fizjonomji rzymskiej hierarchji, to zobaczymy, że pod względem narodowym chcą nas podporządkować celom obcym. Już dzisiaj rozlegają się głosy w sejmowej Komisji administracyjnej, ażeby prowadzić taką politykę z Rusinami na kresach, żeby stworzyć możność i konieczność zepchnięcia ich po płaszczyźnie pochyłej w objęcia katolicyzmu. Chcą dzisiaj na miejsce Austrji stworzyć z Polski wschodni posterunek katolicyzmu dla celów Rzymu!

Pod względem narodowym tak się przedstawia fizjonomja tych dążeń. Pod względem socjalnym, widzieliśmy że ta hierarchja jest ostoją reakcji; pod względem umysłowym jest to reprezentacja zacofania.

Jeśli teraz w art. 117 powiadają nam, że religja katolicka zajmuje „naczelne stanowisko“, to chcą powiedzieć, że kościół, a właściwie „kler“ ma zajmować „naczelne stanowisko“, bo religja niewątpliwie może zajmować to stanowisko, ale *w sercu i przekonaniu* człowieka, nigdy zaś w konstytucji i w państwie. Wszakże powiada czeska konstytucja, że wszystkie religje są „równe“ i niemiecka konstytucja powiada, że „es besteht Keine Staatsreligion“ (niema żadnej religji państwowej), tylko Polsce, która potrzebuje postępu socjalnego, naukowego i narodowego, ma się narzucić to „naczelne“, uprzywilejowane stanowisko kleru, które prowadzi do reakcji.

Wniosek.

Dlatego proszę Panów, nie omawiając z braku czasu artykułów innych tej samej serji kościelnej, sądzę, że jedyną drogą, która może nas doprowadzić do uzdrowienia tych stosunków i zaprowadzenia pokoju religijnego na ziemiach naszych, do spokojnego postępu pod względem socjalnym i naukowym, jedyną drogą może być rozdział kościoła od państwa, wówczas organizacja kleru stanie się stowarzyszeniem prywatnem, któremu wolno pracować nad jakimkolwiek chce kultem i przekonaniami i jakimkolwiek chce światopoglądem. I wówczas nie będzie się działo, co się dziś dzieje. Dziś bowiem widzimy straszną reakcję wobec reform, jak naprz. wobec reformy rolnej. To jest zdumiewającym faktem, że kler sejmowy, złożony z 30 księży jak jeden mąż występuje zawsze i wszędzie przeciwko wszelkiemu postępowi, jakikolwiek stoi na porządku dziennym Sejmu. Tak było w sprawie Senatu, gdzie chodziło o demokrację, i tak było w sprawie rolnej, gdy chodziło o stosunki socjalne.

Proszę Panów, dlatego odkładając sprawę szkolną wobec braku czasu do dyskusji szczegółowej, już tutaj stajemy na stanowisku rozdziału kościoła od państwa.

Nowoczesna demokracja, która jest demokracją świecką, nie potrzebuje opieki hierarchji klerykalnej. My, którzy jesteśmy reprezentantami demokracji, nie tej rzekomo „chrześcijańskiej“, ale demokracji nowoczesnej, społecznej (głos: bolszewickiej), którzy właśnie walczymy przeciwko oligarchji komisarzy czerwonych, nie chcemy u siebie w kraju także oligarchji komisarzy czarnych czy fjoletowych. (Brawa i oklaski na lewicy).

„Poezje słoneczne“

Radosława Krajewskiego*).

...Jest coś prawdziwie radosnego i krzepiącego ducha w tych dyonizyjskich pląsach, jakie na progu niepodległości Narodu, u bram szczęśliwej i potężnej (da Bóg!) jego Przyszłości, zatacza najnowsza nasza poezja. Przezwyciężywszy w duszy swojej (zahartowanej w ogniu życia) romantyzm i tego Hamleta przedzmartwychwstańczej Doli polskiej, Wyspiańskiego, sięgnęła ona do głębokich, aryjskich wtajemniczeń, do polskiej gaya scienza (wiedzy radosnej), i zaczyna (nieraz w krwawym, duchowym trudzie) dokopywać się do tego, co przed kilku laty w kijowskim „Przedświcie“ nazwałem „Polską Prawdą“.

„Zdobywcą słońca“ (tego z głębin własnej duszy) nazywa siebie i wszystkich poetów „nowej wiary“ Radosław Krajewski, i ma do tego najzupełniejsze prawo. Istotnie. nietyle rozmodlonych gwebrów, czcicieli słońca, ile zuchwałych „konkwistadorów“, jego zdobywców, biorących je, że się wyrażę dosadnie, „za mordę“, przypomina grupa najmłodszych naszych poetów, drukujących swoje utwory prawie wyłącznie w poznańskim „Zdroju“ (Bederski, Wittlin), przyczem paru z nich, z tej samej, że tak powiem, rasy (Wierzyński, Tuwim) występuje w szranki w warszawskim „Skamandrze“.

Od nich wszystkich trochę na uboczu trzymający się Krajewski uderzył w swoich „Poezjach słonecznych“ (i to, trzeba przyznać, potężnie) w ton prasłowiański. Według niego „nowi poetowie“ Lechji, ci, którzy przyjdą, którzy „uderzą w struny lirne, gędziebne, w hymny wysokie, nadżlebne“, wypowiedzą tę poezję, jaką w najgłębszych pokładach duszy Lechji — złożył Bóg. Głęboko, mocno wierzy Krajewski w ten Skarb zaklęty, spoczywający w głębiach aryjskiej duszy Narodu, i wiarę tę wypowiada niekiedy porywająco suggestyjnie. Posłuchajmy takiego fragmentu:

Hej, wyszedł z pod lipowych wiech,
Z pod brzozowych warkoczy
naprzeciw wiośnie
Lech.
Włos rozsypany, płowy,
siwe oczy
lecą radośnie
w cieniste bugajów parznowie. (?)
gdzie dziwożona chutnym krokiem płęzie
w słoneczne dąbrowy,
gdzie obrosły w malwy i chmielu pnącz
na wzgórzu posąg Swantewitowy
stoi, niby rodu kłącz,
gdzie dziatki, ucieszni błazenkowie,
kuglują
i gdzie składane ofiary
prosty słup dymu wznoszą z ołtarzyska
i dzika róża krwi żywy pons ciska
na kwarzec szary.

Jak widzimy, to nie jest puste opowiadanie, gałwanizowanie się wymuszonym nastrojem (jak to bywa niekiedy), to jest prasłowiańska poezja! W Krajewskim tkwi głębokie, aryjskie przeświadczenie o tytanicznych mocach metafizycznych, spoczywających na dnie duszy narodowej. Zobrazował on je w jednem miejscu w takim potężnym obrazie:

Ale ziem naszych połogie kontury
na skrajach dali w pagóry się garbią,
w jakieś leżących wielkoludów dziwo.
Może to Wyrwidęby, Waligóry
leżą pod ornej ziemi pokrywą.

Polska, za pośrednictwem swojego „medjum“, Poezji, zaczyna przecierać oczy, dochodzić do świadomości posiadanych, duchowych skarbów, sięgających w Praczasy Złotego Wieku ludzkości, słonecznych, praaryjskich, radosnych wtajemniczeń. Za czasów romatyzmu zdawał sobie z tego sprawę najgruntowniej Norwid (taki „Promethidion“, „Wanda“ — są pod tym względem wprost rewelacją!), z późniejszych twórców Wyspiański (jeszcze więcej, jako rysownik i malarz, niż jako poeta), Miciński (głównie w „Nietocie“ i w „Do źródeł duszy polskiej“), ostatnio Artur Górski („Chłop“, „Ku czemu Polska szła“ i inne) — uderzali najpotężniej w ten ton górny, prasłowiański! Jesteśmy w Polsce w przededniu rzucenia się do odkopywania z pod gruzu, namułu Wieków naszych starych, radosnych, djonizyjskich, słowiańskich bogów, owego zapomnianego, porzuconego na tysiącolecia, Dyonizosa Praarjów. może nawet w przededniu odsłonięcia drugiego, radosnego, apollińskiego oblicza Chrystusa (na co napomykał Wyspiański w swojej koncepcji „Chrystusa Apolla“).

To, co pisze Krajewski, jest jeszcze miejscami trochę surowe, a zarazem niezupełnie wyzwolone od przejęcia się Nietschem, Norwidem (np. w wierszu p. t. „Teatr“), Górskim, ale bije od tego wszystkiego siła, istotna potęga nowej, przychodzącej do nas z Nieznanego, twórczej indywidualności. Jest w tem „tragizm radosny“ odczucia otaczającego nasz ciemny byt ziemski, Oceanu Światła. Krajewski boleśnie odczuwa mrok teraźniejszości, tego krwawego zmagania się Arymana z Ormuzdem („ginie Człowiek“), ale widzi już tę krzepiącą prawdę, że posłannictwem Polski (tej Polski, co się dokopuje do swego słońca) jest dać światu „ludzkość wolną“. Dużą siłą odznacza się wiersz p. t. „Ruś“, poświęcony Dymitrowi Mereżkowskiemu, o mocarnym olbrzymie Rosji, co „szuka pępowiny ziemi“, żeby ją (ziemię) rzucić za siebie. Czy się poeta nie łudzi co do tej bajecznej mocy „Rusa“ Mogę tylko wytłomaczyć tę ekstazę szlachetnym gestem syna narodu zwycięskiego i przebaczającego wiele, jakim jest Polska. Wadą utworów Krajewskiego jest zbytnie przeładowanie ich wyrazami staropolskiemi, prasłowiańskiemi, z których, przyznam się w pokorze ducha, nie wszystkie rozumiem.

W Radosławie Krajewskim witam w naszym „Robotniku“ prawdziwego, rzetelnego twórcę.

Wacław Wolski.

*) Radosław Krajewski. Poezje słoneczne. Warszawa 1921. „Wydawnictwo poetów“.

W sprawie ks. Huszny.

(Przyczynek do sprawy oddzielenia kościoła od państwa).

Swego czasu podawaliśmy kilka artykułów w sprawie aresztowania ks. Huszny, które odbyło się dnia 23 grudnia 1919 r. w kancelarji Ministra Spr. Wewn. p. Wojciechowskiego. Przeciw temu krzyczącemu gwałtowi, dokonanemu na osobie wolnego obywatela, zaprotestowali posłowie P. P. S. i P. S. L. Dotychczas jednak krzywda, wyrządzona ks. Husznie i parafji Mstyczowskiej, nie została naprawiona. Z odpowiedzi p. Wojciechowskiego dowiedzieliśmy się, że ks. Huszna nie jest więźniem administracyjnym, lecz karnym, a jako taki do czasu ukończenia śledztwa musi być w areszcie. W miesiącu marcu b. r. śledztwo było na ukończeniu, przynajmniej tak orzekł sędzia śledczy rewiru Jędrzejowskiego, p. Jankiewicz, który to śledztwo prowadził; po świętach Wielkanocnych miała być już sprawa przed sądem. Ale tak się nie stało.

Dn. 10 czerwca b. r. dowiedzieliśmy się od obrońcy ks. Huszny p. Eugenjusza Śmiarowskiego, że śledztwo już jest prawie ukończone, akt oskarżenia będzie doręczony około połowy lipca, a 2 września ma być sprawa; takich informacji raczyli udzielić sędzia śledczy w Jędrzejowie i prokurator w Kielcach, osoby zda się kompetentne w tej sprawie.

Dn. 19 sierpnia b. r. podprokurator Swierczewski i sędzia śledczy Jankiewicz, zawiadomili ks. Husznę, że śledztwo zostało ukończone i akt oskarżenia został mu przedłożony do odczytania. Obaj przytem uroczyście oświadczyli, że ponieważ oskarżenie nie przewiduje ciężkiego więzienia, a z siedmiu punktów oskarżenia utrzymały się tylko dwa, z art. 122 i 129 p. 6, więc oskarżonemu przysługuje kaucja do czasu rozprawy sądowej.

Tymczasem dn. 13 września b. r. ks. Huszna zostaje zawiadomiony urzędownie, że sprawa jego znowuż została przekazana do decyzji sędziego śledczego z Jędrzejowa dla jakiejś „poprawki" w śledztwie!

Ks. Huszna zapytuje listownie, co ma znaczyć to rozmyślne przedłużanie jego męki w więzieniu. Dnia 17 września b. r. prokurator Skalski i podprokurator Świerczewski zjawili się osobiście w więzieniu i oświadczyli, że za 7—10 dni zostanie mu doręczony akt oskarżenia. Dn. 27 września minęło dni dziesięć, a akt oskarżenia nie jest doręczony. Sędzia śledczy zaś po raz drugi wzywa wszystkich świadków i robi repetycję ich zeznań. Ile to miesięcy trwać będzie, zależy od tej dziwnej sprawiedliwości, która jest tak powolna biskupowi Łosińskiemu.

Z braku dowodów przestępstwa sprawy ks. Husznie wytaczać nie można, bo by wyszedł wolny. Puścić go na wolność też nie można, bo jest niebezpieczny dla biskupa Łosińskiego. Ludzie w parafji Mstyczowskiej dotychczas o nim nie zapomnieli, z utęsknieniem oczekując jego powrotu, o biskupich księżach, przy pomocy bagnetów i policji narzuconych, wiedzieć nie chcą. Niema przeto innej rady jak trzymać ks. Husznę w więzieniu.

Tak więc; wolny obywatel państwa polskiego, który, będąc księdzem, naraził się biskupowi, za to jedynie dziesiąty miesiąc siedzi w więzieniu bez sądu, bez wyroku. Parafjanie Mstyczowscy 10-ty miesiąc bojkotują biskupich księży, narzuconych sobie, nie chodząc do kościoła, nie płacąc za obrzędy tyle, ile chcą, dając im na każdym kroku odczuć, że są intruzami. Do wszystkich instytucji państwowych zwracali się z prośbą o wymiar jakiejś sprawiedliwości, upominając się o swoje ludzkie prawa, wszystko daremnie.

Sprawa Górnego Śląska.

Podobno w listopadzie ma się już odbyć plebiscyt na Górnym Śląsku. Nie widać jakoś, aby opinja polska zdawała sobie sprawę z doniosłości tego faktu, nie wiemy też, co robi rząd w sprawie Śląska Górnego, jakie czyni przygotowania i zabiegi, by zabezpieczyć ludności polskiej na Górnym Śląsku możność swobodnego wypowiedzenia się.

Wiemy natomiast, że Niemcy gorączkowo pracują nad uratowaniem Śląska. Gazety niemieckie poświęcają Śląskowi bardzo dużo miejsca, a rząd niemiecki ani na chwilę nie spuszcza z oka sprawy Śląska, o której jednomyślna panuje w Niemczech opinja, że jest sprawą, od której zależy byt Niemiec.

Ale Niemcy, nie szczędząc pieniędzy, ani trudów dla utrzymania Śląska przy sobie, nie wierzą, widocznie, w skuteczność swej pracy, skoro przed kilku dniami komisja spraw zagranicznych parlamentu uchwaliła jednomyślnie, że rząd wniesie do parlamentu ustawę, na mocy której Górny Śląsk uzyska wszelkie prawa samodzielnego państwa na wzór innych państw Rzeszy, o ile po wypowiedzeniu się ludności za przynależnością do Niemiec, ludność ta wyrazi życzenie utworzenia odrębnego państwa Rzeszy.

Niemcy więc w ten sposób pragną prześcignąć Polskę, która zaofiarowała Śląskowi ustawowo przez Sejm przeprowadzoną autonomję, czyniąc z tego kraju odrębne województwo.

Ten krok rządu niemieckiego, który ma przyobiecane poparcie wszystkich stronnictw parlamentu, wynika z obawy, że ludność Śląska wypowie się za Polską. Niemcy widzą, że komisja plebiscytowa na Śląsku działa bezstronnie i nie pójdzie na lep sztuczek niemieckich, że plebiscyt zapowiada się, jako poważna próba sił między większością polską, a mniejszością niemiecką.

Konjunktura zewnętrzna, która jeszcze dwa miesiące temu była na rękę Niemcom, dziś wobec odparcia bolszewików i zawarcia korzystnego dla Polski pokoju, nie sprzyja Niemcom.

Zdobyli się więc na wspaniałomyślność. Ale wspaniałomyślność to tylko pozorna. Albowiem podług konstytucji niemieckiej przysługuje każdemu określonemu obszarowi Niemiec prawo wyodrębniania się, jako „państwo Rzeszy" (Bundesstaat), o ile przepisana ilość mieszkańców wypowie swe żądanie w tym kierunku.

Cała więc hojność Niemiec w stosunku do Górnego Śląska polega na tem, że ustawa, o której mowa powyżej, ma być uchwalona jeszcze przed plebiscytem.

Ustawa ta ma być rękojmią, że po plebiscycie na korzyść Niemiec, rząd niemiecki automatycznie przyzna Górnemu Śląskowi państwowość własną. Ale nikt nie wie, jak zachowałby się rząd niemiecki po korzystnym dla Niemiec wyniku plebiscytu.

Obiecanki obecne rządu, choćby wyrażały się w formie proponowanej ustawy, pozostają obiecankami, ponieważ nawet po plebiscycie ludność śląska ma dopiero zwracać się do rządu niemieckiego o wypełnienie obietnicy, a niewiadomo, jak wówczas zachowa się rząd i parlment, zwłaszcza wobec faktu, że wśród znacznej części społeczeństwa niemieckiego bierze górę dążenie do coraz ściślejszego zespolenia Niemiec i usunięcia partykularyzmów.

Krok rządu niemieckiego spotka się przeto z zupełną obojętnością ze strony ludności polskiej Górnego Śląska, co zaś do ludności niemieckiej, to dla niej widok wyodrębnienia się nie przedstawia żadnych korzyści ponad te, które ludność ta posiada z tytułu przynależności do Niemiec.

Jeżeli zaś „hojność" niemiecka zwraca się do „Górnoślązaków", jako do jakiejś odrębnej narodowości, czy plemienia (a Niemcy czynią tak stale), to stwierdzić trzeba, że ta sztuczka agitacyjna nie uda się. Na Górnym Śląsku są Polacy i Niemcy, a schlebianie ludności przez sztuczne tworzenie z niej odrębnej narodowości, by w ten sposób zrazić ją do Polski i przyłączyć do Niemiec, z... trąci robotą agitatorską, by wydać pożądane przez Niemców owoce.

Szajdemanowcy na G. Śląsku.

(S. B. P.). Jak nas dochodzą wieści z wiarogodnego źródła — niemiecka partja socjaldemokratyczna otrzymała ostatnio specjalny większy fundusz pieniężny od rządu na plebiscytową agitację niemiecką. Że szajdemanowcy dotychczas byli bardziej gorliwymi nacjonalistami niż niejedne ze stronnictw „narodowych" jest rzeczą już dziś powszechnie na Górnym Śląsku znaną. Kto chce się przekonać, jak dzisiaj zupełnie odbiegają oni od socjalizmu i jego metod walki, niechaj czyta ich organ „Volkswille". W numerze z dnia 20 października 1920 r. czytamy m. in., że w Polsce robotnik pracuje od 10-iu do 11-tu godzin na dobę. Nie jesteśmy tak naiwni by przypuszczać, że niemiecka socjalna demokracja nie wie o obowiązującym w Rzeczpospolitej 8-mio godzinnym dniu roboczym.

Ale jak kto nie ma lepszych argumentów, a musi jątrzyć bo go opłacają za to, — wówczas nie może wyrzec się nawet najordynarniejszego kłamstwa.

Bojowiec-poeta.

Poległy w bitwie dn. 18 b. m. tow. Józef Korczak, życie swoje oddał wojnie. O jego czynach, o niezwykłej odwadze, o bohaterskiem oddaniu się sprawie tego syna ludu, o miłości, jaką otaczali go bojowcy i żołnierze pisał tow. T. H. w numerze piątkowym.

Ja poznałem go, jako poetę.

W ciągu ostatnich lat widywałem „Piotra" czasami. Skromny, cichy, nie zwracający uwagi, nic a nic w swym wyglądzie nie miał „poetycznego". Ani długich włosów, ani bujnej elokwencji, ani zarozumiałości. W szarym mundurze swoim zjawiał się, załatwiał sprawy i znikał. Pozory w tym wypadku tak dalece myliły, iż przyznaję to ze skruchą, gdy mi miesiąc temu wręczono wiersze Józefa Korczaka, byłem zdumiony. Bojowiec, człowiek czynu gwałtownego, jak strzał i błysk, konspirator za czasów rosyjskich i niemieckich, człek twardy, jak broń... i wiersze!

Było to kilkanaście karteczek, zapisanych ołówkiem.

Ale wystarczyło przeczytać jedną bodaj kartkę, ażeby przekonać się, że twórca tych wierszy jest rzeczywiście poetą. Nie były to wierszyki wojenne, których tyle podczas wojny powstało, a z których tak mało zapewne zostanie. Wrażenie, jakie odniosłem z utworów Józefa Korczaka, było wyjątkowe. Szedł od nich wicher walki. Były one pisane może wprost w polu. Bije z nich prawda obrazów widzianych, przeżyć doznanych, gorąco i barwa rzeczy prawdziwych. Kilka zaledwie wierszy—Słońskiego, Mączki, jeden Żuławskiego—można porównać z utworami Józefa Korczaka.

Dowiedziałem się potem, że Korczak pisywał już dawniej, ale utworów innych, oprócz tych paru wierszy, drukowanych w „Robotniku", nie znam. Ale na podstawie tych kilku twierdzę, że w Józefie Korczaku straciła literatura nasza wybitny, męski już talent.

Przypomnę tylko jeden wiersz p. t. „Wedeta":

Pustka. Wiatr tylko tańczy po zagonach
I w takt się skarży, wyje i zawodzi.
W drzew wykrzywionych rozpacznie koronach
Śmierć z Przeznaczeniem pocichuku chodzi.

Ręka kurczowo karabin przyciska. —
W pustkę wpełzają na przedpola cienie.
Krzyk kona w gardle. W mrok skra ognia pryska.
Polem ze Śmiercią idzie Przeznaczenie.

Powiecie, że rymy niewymyślne?... Rzeczywiście. Ale cóż stąd? W tych ośmiu wierszach uwięził poeta wizję. Dramatycznemi skrótami namalował posępne tło. W trzech wierszach opisał, a pięciu wyrazami rozpiął nad tym dramatem powagę hieratyczną tragedji. Całość doskonale plastyczna, prawdziwa realnie i prawdą wewnętrzną przepojona. Bez przymiotników, epitetów, bez baroku i próżnych przenośni, twardym, straszliwym rylcem w słowie wyrzeźbiona prawda groźna, w grozie swej piękna. Wolno tu zastosować banalne określenie, ale bezwzględnie w tym wypadku ścisłe: w wierszu tym nic ująć, ani dodać nie można. Jest w nim i przedmiot i stosunek poety do przedmiotu, jest w nim obraz i filozofja tego obrazu.

Powiecie, że to metoda. Nie. Za młodym poetą był Józef Korczak, aby już stworzyć metodę. Nie miał zresztą czasu na to. W nagłem olśnieniu chwytał za ołówek i rzucał wezbrany strumień wrażeń, uczuć, myśli, doznań na papier. Czynił to w pośpiechu, ustawiając wiersze na papierze bez znaków—byle jak.

„Wedeta" jest z pośród pięciu znanych mi wierszy Józefa Korczaka utworem najdoskonalszym, lecz ani jeden z nich nie jest przeciętny.

Zginął nam rzetelny, może wielki poeta, jeden z niewielu artystów — synów chłopskich. Osierocił rodzinę swą, opuścił towarzyszy, bojowców i żołnierzy. Czynami swemi wypalił ognisty ślad w życiu, kilku wierszami zapowiedział wejście swe tryumfalne do świątyni sztuki, lecz zapowiedzi tej nie mógł dotrzymać. Zginął w ostatnim dniu wojny i ten fakt szczególnie tragicznem piętnem zgon jego naznaczył.

Zygmunt Kisielewski.

Aprowizacja i Rząd.

I.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o polityce rządu naszego, dotyczącej aprowizacji. Mówiliśmy otwarcie o nieuzasadnionym optymizmie pana ministra Śliwińskiego (patrz „Robotnik" z dnia 7 września r. b. nr. 244 (1032) art. p. t: „Polityka aprowizacyjna Rządu". Opinja publiczna, trzeźwo patrząca na życie, nie znalazła posłuchu u pana ministra. Minęło niespełna dwa miesiące od tego czasu, a przewidywania i przestrogi nasze sprawdziły się.

Nic bowiem nie zrobiono, by zaradzić złemu.

Przeciwnie, — zrobiono wszystko, jakby świadomie, naumyślnie, aby przyspieszyć groźny, wprost katastrofalny stan rzeczy.

Stan aprowizacyjny kraju jest groźny. Stwierdziła to komisja aprowizacyjna Sejmu, po wysłuchaniu pana ministra Śliwińskiego. Odezwały się głosy tej prasy, która jest pupilką wszelkiego rodzaju handlarzy aż do paskarzy włącznie. „Kurjer Warszawski" w niedzielnym numerze krytykuje ostro działalność Ministerjum Aprowizacji i składa winę bynajmniej nie na „optymizm" pana ministra, a raczej na niezaradność i niedołęstwo.

Nastąpiło pewne poruszenie, głód mocno zajrzał w oczy.

II.

Jest to tragedją naszą polską, że często wiemy, co nas czeka, rozumiemy całą okropność skutków, wynikających z nieudolnego załatwiania doniosłych zadań ogólno-państwowych przez ludzi upartych, czasami aż do złej wprost woli upartych, obdarzonych władzą w danym okresie.

Przypomnijmy sobie uchwałę Sejmu co do stemplowania banknotów — i upór b. ministra skarbu, p. Karpińskiego. Kosztowało to Polskę sporo grosza! Przypomnijmy sobie pana Paderewskiego i Śląsk Cieszyński.

A świeża historja z panem ministrem Śliwińskim co do cen na zboże?

Nie dał się przekonać pan minister, że wygórowana cena kontyngentów sprowadzi drożyznę zboża w wolnym obrocie, a zatem chleba. — To znowu wywoła nowe słuszne żądania podwyżek ze strony robotników, pracowników i urzędników. Zboże doszło już do 4000 mk. za 100 kl. Chleb do 25 — 30 mk. za funt, pensję trzeba podnosić... a kontyngentów nawet po drogich cenach nie oddają panu ministrowi. Runął jego cały gmach przewidywań.

III.

Brak jasnej, zdecydowanej polityki aprowizacyjnej mści się na biednej ludności. Ziemiopłody obrodziły, lecz stały się przedmiotem spekulacji i paskarstwa. Jesteśmy bez chleba i bez ziemniaków, — o tłuszczach mowy niema.

Poznańskie wytwarza u siebie monopole na ziemniaki. „Eksport rolny" ma zarobić miljony na ziemniakach, bo płaci 84, a bierze 133 mk. za korzec. Jakieś nawozy są obiecywane rolnikom. Ale czyż to ludność głodna, biedna z miast Kongresówki ma N.-Deckim wielkorządcom w Poznańskiem zakupywać nawozy sztuczne! Co to za polityka? Czy dopuszczalne jest, aby cena ziemniaków, wywożonych do Królestwa z Poznańskiego, była ta sama, co cena wywożonych do Niemiec?

Czy nie można uniknąć napychania kie-

szeni markami polskiemi pp.: Kwileckim, Potockim i S-ce? Koniecznie monopol w ręku jednej grupy?

Czy nie można wyświetlić i zaprzeczyć obiegającym pogłoskom, że urzędnik państwowy (dr. Lemoch) jest jednocześnie akcjonarjuszem i współpracownikiem owego uprzywilejowanego „Eksportu rolnego"?

Czas, by wyjaśnić te sprawy i jeśli tak nie jest, ogłosić w prasie.

IV.

Ciężki stan kraju wymaga specjalnej opieki ze strony rządu. Już skoro opinja, grupująca się około „Kurjera Warszawskiego", zwraca uwagę na groźne następstwa, to musi być źle. A list górników do Rządu!

Tu pan minister skarbu Grabski musi wyrzucić węża z kieszeni. I zechce przekonać się, zrozumieć wreszcie, że dotychczasowa jego polityka, to bicie się kamieniem we własną głowę. Te „oszczędności" różne wywołują drożyznę, a ta spadek marki. To djabelskie koło. Czas wkroczyć na równiejszą drogę. Tylko śmiałości trochę! Rozpanoszone paskarstwo trzeba śmiało wziąć za łeb. Ziemiaństwu grubemu i drobnemu trzeba pokazać, że jest władza. „Wolne handle" do lamusu na ten rok ciężki złożyć, a sekwestr wprowadzić. Może to uczynić Rząd, który chce ratować Ojczyznę od wewnętrznej — głodowej katastrofy.

Pan minister aprowizacji uprawia dyplomatyczną grę: domaga się sekwestru, a z duszy i kości jest wolnohandlowych przekonań i tę politykę prowadzi. Lecz to się srodze na państwie może zemścić!

Czas zawrócić z tej drogi!

Jadźwing.

Chlaśnięcia.

Ze „smarzłych" nastrojów".

...Wstępujem tedy w znak marznięcia,
Kiedy za węglem tęsknią piece,
Kiedy jest zimno nawet Bece,
Kiedy termometr się „urżnęła"
Pod zerem wciąż... gdy z chłodu świece
Stają ci w oczach!... „Nad — jagnięcia"
Trzeba jakiegoś, śród tych wieści,
Żeby nie zakląć, co się zmieści!...

„Aprowizacjo" opałowa!...
Pod „ojcowskiemi" skrzydły twemi
Zimno na wieki nas oniemi!...
Jakby duch Tworek, Kulparkowa,
Od twych zarządzeń wionął!... Źle mi!...
Człowiek w rękawy pakla chowa
Zgrabiałe łapy!...*) Niech w tej świńskiej
Lodowni stworzy co Śliwiński!...

...O, drodzy patres wy conscripti**)
Z „aprowizacji" nad-uciesznej!...
Jeżeli do grobowej krypty
Nie chcecie pchnąć mej „jaźni" grzesznej,
Jeśli tych moich „Chlaśnięć" skrypty
Nie wprawią serc wam w rytm pośpieszny,
Gdy wciąż, miast węgla, będą kartki,
Zmiażdży was klątw mych potok wartki!...

...Choć Strońskich to o „szlag" przyprawi,
Jak mi Bóg miły: „Na ulicę!" —
Wrzasnę w marznięcia tej panice!...
A to me hasło, krzyk żórawi,
Pociągnie tłumy w Republice,
Których mękami „król się bawi"
Aprowizacji „najuczciwszej",
Co, dalibóg, nazbyt są cierpliwi!...

Wacław Wolski.

*) Nb. w mieszkaniu!

**) „Senatorzy", ojcowie miasta.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc stałym czytelnikiem „Robotnika", dowiedziałem się nie bez pewnego zdziwienia z N-ru 269, że jestem członkiem partji narodowo-demokratycznej.

Wiadomość ta polega na fałszywej informacji, gdyż nigdy członkiem powyższej partji nie byłem.

Co do zarzutów, skierowanych przeciwko mnie w korespondencji, umieszczonej w „Robotniku", nie mogę sam wchodzić w ich analizę. Niech mi wolno będzie jednak zaznaczyć, że jestem od dłuższego czasu jedynym urzędnikiem dyplomatycznym na placówce (prócz konsula) belgradzkiej, gdyż sekretarz poselstwa zaciągnął się w lipcu do armji.

O ile chodzi o działalność placówki i stosunek do rządu S. H. S. i Regenta, pragnąłbym wspomnieć tylko o jednym fakcie: w chwili naszej śmiertelnej walki z bolszewizmem rząd S. H. S. nietylko nie ogłosił neutralności pomimo wszelkiej akcji czeskiej i rosyjskiej, ale pozwolił na przewóz amunicji (amunicja ta utkwiła w Austrji).

Dr. Zygmunt Stefański,
charge d'affaires w Belgradzie.

Belgrad, 10 października.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Rekord wywiadów p. Paderewskiego pobity został we francuskich dziennikach przez p. Struwego, ministra spraw zagranicznych państwa krymskiego gen. Wrangla. Charakterystyczna różnica między oświadczeniami mistrza Paderewskiego i pana Struwego polega na tem, że pierwszy mówił o sobie, potem o Polsce i błędach ludzi, nie słuchających jego światłych rad, gdy p. Struwe o sobie prawie nic nie mówi, chwali tylko Wrangla i jego szczery... demokratyzm, jego miłość dla Francji i wielkie jego zamierzenia zreformowania Rosji tak, żeby kapitał zagraniczny czuł się w odrodzonej Rosji nawet lepiej, niż u siebie w domu. Ale, by te arkadyjskie czasy zapanowały, trzeba mu obcej pomocy, dużo pieniędzy i dużo, ale to bardzo dużo broni i amunicji.

Na zapytanie p. Leona Farant, jaką będzie przyszła forma rządów w Rosji, p. Struwe odpowiedział: „Trudno na to odrzec. Rosja jest państwem w sensie rzymskim, lub brytańskim (?!) Nie mówcie, że Rosja będzie miała cesarza, bo brak pretendentów do tronu (?!). Rosja wczoraj była centralistyczną, a jutro widzę ją zdecentralizowaną, sfederowaną i obejmującą prócz Polski i Finlandji wszystkie te kraje, które do niej należały; zresztą ta kwestja nie jest jeszcze na porządku dnia. Najważniejsza rzecz na razie to skończyć z bolszewikami, którzy są negacją cywilizacji i ludzkości".

Warto zwrócić specjalną uwagę na te sny o dawnej potędze rosyjskiej, wcielające Litwę, Estonję, Łotwę, Kaukaz do Wielkiej Niepodzielnej Rosji. Federacyjna gadanina kliki Wranglowskiej nikogo nie przekona; wierzyć jej chyba mogą ci, co nie znają poglądów sojuszu październikowsko-kadeckiego. — Wiadomości, które przychodzą z Krymu do socjalnych rewolucjonistów, a więc do wrogów bolszewików — świadczą jednak, że cywilizator i humanista Wrangel i jego otoczenie, jak Szulgin, Kriwoszein, pop Wostokow, prowadzą jawną monarchistyczną politykę, podjudzają przeciw żydom według starych, carskich metod i przeciw socjalistom, nie bolszewikom („Bulletin d'Information", wydawnictwo eserowców pełne jest wiadomości o czarnosecińkostwie przyjaciół Mereżkowskiego i Sawinkowa).

Ten, co niedawno wykrzykiwał w „Victoire" po przyjściu do władzy Milleranda: „Niech żyje porządek! Niech żyje dyscyplina! Niech żyje władza! Niech żyje pokój religijny! Niech żyje pokój społeczny! Niech żyje płodna praca! Niech żyje czwarta republika!" — ten sam płatny przez Wrangla Herve z oburzeniem przyjął wiadomość o tem, że Polska nie spieszy z pomocą Wranglowi i teraz ten dawny wróg kapitalizmu zwraca się patetycznie do kapitalistów, by wszelkiemi środkami szli na pomoc Wranglowi, bo w Rosji jest ziemia urodzajna, obfituje w bogactwa mineralne itp. Ten przynajmniej jest otwarty i w swym cynizmie wygadał wsszystko, o co kapitalistom francuskim idzie!

Prasa francuska chciałaby, aby zatargi międzynarodowe kończyły się zgodnie ze wskazówkami udzielonemi rozmaitym ludom na Quai d'Orsay, bo konferencja w Wersalu — konferencją, Liga Narodów — Ligą Narodów, ale każde z wielkich państw, gdy to mu jest wygodne, powołuje się raz na konferencję czy to w Wersalu, czy w Spa, lub na Ligę narodów, to znów tak postępuje, jakby one wcale nie istniały.

Po zajęciu Wilna przez generała Żeligowskiego, Francja i Anglja dość zgodnie wezwały na pomoc dla ugaszenia nowego pożaru Ligę Narodów, której dotychczasowa słabość lub stronniczość, nie wzbudzają dla niej najmniejszego szacunku i wiary, a gniew tej paralityczki na Polskę za Wilno, to na Serbów — za Celowiec, czy na Rumunów za Rjekę, budzi tylko śmiech politowania. Liga narodów nie powstała z woli ludów, nie ma powagi i nie ma mocy decyzji. Jedno z pism słusznie też zauważyło, że gniew pana prezesa Bourgeois na rząd polski w imieniu Ligi Nardów jest śmieszny, a ciskane przezeń pioruny są piorunami z operetki.

„Temps" chce ratować, jak może, powagę Ligi Narodów i ułagodzić naprężone stosunki między Francją i Anglją, które w imię sprawiedliwości broni Wilna przed „krzywdą" polską. Uczciwa Anglja, oszukująca co tydzień bolszewików, zagładzająca burmistrza Cork'u, dokonywująca niesłychanych mordów na Irlandczykach, która bezwzględnie i egoistycznie panuje na ziemiach i morzach, może mieć dla nas powagę tylko siły materjalnej.

***

Przyszłe głosowanie na Śląsku Górnym jest komentowane dla nas życzliwie. 88 artykuł traktatu pokoju, dający prawo głosowania tubylcom i dodatek do § 4 te same prawa udzielający osobom kiedyś w przeszłości na Śląsku urodzonym, jest taką nielogicznością, że bije w oczy najbardziej nawet uprzedzonych. Memorjał przygotowany przez polską komisję plebiscytową jest tak ścisły i tak skrupulatnie wykazujący nadużycia, dokonywane przez Niemców, iż gdyby istniała jakakolwiek moralność w polityce międzynarodowej, to byłoby rzeczą wprost kryminalną pozwolić przyjeżdżać z głębi Germanji Niemcom, kiedyś na Śląsku urodzonym, zważywszy, że Niemcy, jak to jest dowiedzione, aresztują i prześladują wszędzie tych Ślązaków, na Śląsku urodzonych, a poczuwających się do polskości i na własny koszt rząd niemiecki chce sprowadzić tych, co na Niemców głosować będą.

Rozmawiałem z wybitnymi towarzyszami w partji i w syndykatach i odniosłem to wrażenie, że wydaje im się słuszną rezolucja, postawiona przez komisję plebiscytową, żeby głosowali na Śląsku tylko ci, co w tej chwili są stałymi jego mieszkańcami.

Albert Thomas, który wyjeżdża do Warszawy dla nawiązania stosunków z ruchem zawodowym robotniczym w Polsce, zainteresował się kwestją Śląska, o czem zresztą Legien (przywódca niemieckich związków zawodowych) informował, choć się zastrzegł w rozmowie ze mną, że to raczej tyczy się Ligi Narodów, niż Ligi Pracy, której jest prezesem.

W Konfederacji Pracy miałem też sposobność rozmawiania o tem z członkami Komitetu Wykonawczego.

W nieobecności Jouhaux, Desmoulin odpowiedział mi, że sprawa ta jest mu znaną i zgodził się na to, że może ona i powinna zainteresować Konfederację, bo jest niepożądaną rzeczą, by konflikty „narodowe" przeszkadzały międzynarodowej akcji syndykalistycznej. Jouhaux sekretarz konfederacji podobno ma zwiedzać Niemcy i też do Warszawy zawitać. Mam prawie pewność, że na kongresie syndykalistycznym w Londynie, odbyć się mającym w listopadzie, poruszona będzie przez tow. Francuzów kwestja Śląska.

W tych różnych złożonych sprawach, w których często słuszność jest po naszej stronie, jakże nam szkodzi anarchja, wprowadzona przez endeków do kraju. Reakcyjna robota endeków, podkopująca dobrą opinję o Polsce, szerzy się i ciągłą mamy tu pracę, by wyjaśniać tym, co dla naszego kraju żywią sympatję i życzliwość, że reakcja, to nie kwiat Polski, lecz jego „pomiot".

Lud polski, jak to do mnie powiedział jeden znany działacz polityczny, znający nasze warunki, wiecznie chyba ślepym nie będzie i zrozumie, dokąd reakcja go prowadzi. I nam się też tak zdaje!

Rozmaite polskie „dwugroszówki" mylą się, jeżeli przypuszczają, że francuska reakcja sprzyja ich wywrotowej działalności. Pisma francuskie socjalistyczne w polemikach z rządem, obciążają ją tym zarzutem, ale w rzeczywistości francuska reakcja, naogół biorąc, wobec polskiej reakcji, jest „niewinnem dzieckiem" i taka „dwugroszówka" mogłaby we Francji znaleźć czytelników tylko wśród mętów społecznych najgorszego gatunku. Polska, chcąc nawiązać węzły prawdziwej przyjaźni z demokracją francuską — do czego przez swoją tradycję ma zupełne prawo, — winna tych, co temu stają na przeszkodzie, okiełznać jaknajprędzej!

Hieronimko.

14 października 1920.

Protest nauczycielstwa szkół średnich.

Nauczycielstwo szkół średnich powzięło na ostatniem walnem zebraniu Związku Zawodowego następującą uchwałę, protestującą przeciwko postępowaniu Ministerjum Oświaty:

Nauczycielstwo, zjednoczone w Związku Zawodowym Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich zakłada protest przeciwko polityce Ministerjum W. R. i O. P. w stosunku do szkół średnich społecznych i prywatnych na terenie byłej Kongresówki.

W polityce tej Nauczycielstwo nie może dopatrzeć opieki i pomocy, jaka się tym szkołom należy. Uważa, że temsamem Ministerjum rujnuje cenny dorobek kultury polskiej i niszczy byt Nauczycielstwa, najbardziej dla tej kultury zasłużonego. Swą nieoględną taktyką Ministerjum podważa inicjatywę obywateli, najpiękniejszą dźwignię rozwoju społecznego.

1) Nauczycielstwo protestuje przeciwko utrudnieniom w wypłacie zasiłków szkołom.

Podczas, gdy na szkoły państwowe Ministerjum preliminuje duże sumy, jakie są potrzebne na ich utrzymanie, szkołom społecznym i prywatnym udziela zaledwie drobnych zasiłków, nie wystarczających na pokrycie deficytów. Deficytów zaś tych, przy dzisiejszych warunkach ekonomicznych, nie mogą wyrównać nawet wysokie obecnie wpisy. Na młodzież, chodzącą do szkół państwowych, Ministerjum łoży dużo, równocześnie pozostała znaczna większość młodzieży obciążona jest nadmiernemi wpisami. Stan taki doprowadzić musi do upadku szkolnictwa prywatnego, tak koniecznego w tej chwili, a powołanego w przyszłości do spełnienia ważnej roli w wychowaniu narodowem.

2) Nauczycielstwo protestuje przeciwko dążeniu Ministerjum do uzależnienia płac nauczycieli szkół społecznych i prywatnych od norm w szkołach państwowych.

Wprowadzenie takiej zależności wprowadziłoby w konsekwencji zawisłość ekonomiczną nauczycielstwa od Rządu, skrępowałoby samodzielność nauczycielstwa i zahamowało jego inicjatywę na całym terenie pracy jego, jako organizatora szkolnictwa. Nie widzimy tej potrzeby rezygnowania z zasad, na jakich oparte są nasze płace, a które odrębne są od zasad, przyjętych przez Ministerjum. Przytem stwierdzić musimy, że płace, jakie nauczyciele szkół społecznych i prywatnych otrzymali w roku szkolnym ubiegłym, były, pomimo początkowych pozorów, w rezultacie wyższe od płac, jakie otrzymali nauczyciele szkół prywatnych, a zaledwie w niektórych wypadkach im równe. Obecnie, jeżeliby się nawet okazało, że w miarę wprowadzania podwyżek, płace nasze byłyby chwilowo wyższe od płac państwowych, pamiętać należy, że nauczyciele szkół prywatnych pozbawieni są wielu świadczeń, przysługujących nauczycielom szkół państwowych, a zresztą postawić trzeba pytanie, czy pensje obecne w szkołach państwowych uważać można za wystarczające.

3) Nauczycielstwo wyraża oburzenie z powodu niespełnienia przez Ministerjum obietnicy zwrotu 1½-miesięcznych dodatkowych pensji, wypłaconych nauczycielom - ochotnikom.

Bezwzględnym obowiązkiem Rządu było pomóc nauczycielom, którzy poszli do wojska w dniach krytycznych, zostawiając niemal we wszystkich wypadkach rodziny swe bez grosza. Pomoc ta spadła bądź na szkoły, którym — wbrew swej obietnicy — odmawia obecnie Minister pokrycia tych sum, bądź na barki nauczycielstwa, które poniosło ją z własnych składek.

Zatrwożone w wysokim stopniu o losy szkoły z takim trudem budowanej i o losy pracownika tejże szkoły, Nauczycielstwo kategorycznie domaga się zmiany stosunku Ministerjum do szkół społecznych i prywatnych, umożliwienia im dalszego bytu i rozwoju.

Pułkownik L. Reilly, korespondent chicagowskiej „Tribune", w liście z d. 21-go września pisze o nieprzyjaznej dla Polski polityce rządu angielskiego. Jako dowód, podaje on między innemi, co następuje:

„Gdy wojska bolszewickie były blisko Warszawy, w Poznaniu powstał ruch separatystyczny, którego celem było nie puścić dalej wojsk poznańskich na front pod pretekstem, że były potrzebne dla obrony własnej prowincji. **Anglicy potajemnie popierali ten ruch**".

Informacja to bardzo ciekawa i stanowi cenny przyczynek nietylko do polityki angielskiej, ale i do polityki p. Dmowskiego.

Zapytania.

Co się stało z cukrem, który Urząd do „walki" z lichwą był zmuszony skonfiskować pani G., zam. przy ul. Wspólnej 6 w sierpniu 1920 r. Czy po skonfiskowaniu 5 worków cukru, z których każdy zawierał około 4 pudów, nastały tak słodkie stosunki między Górską, a Urzędem „walki", że walka została zupełnie poniechaną?

Wszak podobno tym cukrem paskowano, a było to w sierpniu, kiedy pewną kobietę za **sprzedaż masła w cenie przekraczającej maksymalną, skazano na 4 lata więzienia.**

* * *

Co wpłynęło na decyzję posłania Pana Korolewicz-Waydy w charakterze konsula polskiego do Stanów Zjednoczonych Czy znane z historji strajków w Operze brutalne obchodzenie się jego z robotnikami teatru, czy wybitna znajomość angielskiego, lekko uzupełniana w ostatnich czasach elementarzem angielskim, czy znajomość świata artystycznego angielskiego, nabyta w czasie występów Pani Korolewicz w Ameryce; czy może jakie inne tajne kwalifikacje?

Czasopisma nadesłane.

„Zdrój", październik 1920 r. Treść: Chrystus-anioła — przez Oskara Wilde'a (spolszczył Otwid). — Z „Buch der Bilder" — Rainera Marji Rilke'go (przekład Zofji Kachelówny. — Z cyklu „Biała róża" — F. Janczyka. — O wsiach, miastach, zamkach, dworach, kościołach i kaplicach budowanych w Królestwie czwartego wymiaru — Emila Zegadłowicza. — Wstęp do „Architektury Polskiej" — Stanisława Nowakowskiego. — Tak jest — Otwida. Z cyklu „Modlitwy" (Miasto) — Rajmunda Bergela. — Psychologiczne i filozoficzne źródła ekspresjonizmu — Stanisława Marusa. — Miscelanea. Wycinanki. Od Redakcji. — Ryciny: Umberto Boccioni'ego, J. Hulewicza, Leona Chwistka.

Wniosek nagły

posła D-ra Bobrowskiego, Regera, Żuławskiego i tow. ze Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w sprawie lokautu pracowników farmaceutycznych w Warszawie.

W dniu 14 lipca r. b. wydało Min. Zdrowia Publicznego rozporządzenie, zezwalające w wypadkach nadzwyczajnych i stosownie do miejscowych warunków, określanych przez wojewódzkie urzędy zdrowia na zamykanie aptek w pewnych godzinach dnia, w czasie nocy i świąt. W ten sposób apteki, które jako sanitarne instytucje użyteczności publicznej były otwarte bez przerwy na podstawie obowiązujących dotąd przepisów, uzyskały z powodu wyjątkowych stosunków, oraz czasowego braku personalu, powołanego częściowo do wojska, możność dowolnego prawie ograniczenia godzin, co za tem idzie — zredukowania personelu i pozbawiania pracy dotychczasowych pracowników.

Rozporządzenie Ministerjum zostało wprowadzone w życie przez Okręgowy Urząd Zdrowia w dniu 17. VII. L. 4275. przyczem tenże Urząd Zdrowia 2. VIII. L. 5263 wyjaśnił, że zarządzenie to, spowodowane chwilowym brakiem personelu wprowadza się na czas wojny.

Jakie skutki pociągnęło za sobą rozporządzenie Ministerjum Zdrowia, o tem niech świadczą dwa fakty:

—1) Nabywanie lekarstw stało się wskutek ograniczenia godzin prawie niemożliwem, co stwierdza umieszczony w „Kurjerze Wieczornym" z dnia 27. X. b. r. list, z którego podajemy najważniejsze ustępy:

„W niedzielę zachorowała mi dość ciężko żona. Jesteśmy bez służącej, która chora na tyfus, przebywa w szpitalu. Na zalecenie lekarza w niedzielę o g. 9 w. poszedłem szukać apteki. 3 apteki w pobliżu mnie były zamknięte. W czwartej, po godzinie szukania i drogi, przyjęło receptę, polecając przyjść po odbiór nazajutrz.

W poniedziałek o g. 8 r. poszedłem po odbiór — apteka była zamknięta, apteki bowiem są czynne dopiero o g. 9 rano. Ponieważ obowiązki moje wymagają, abym był w firmie, w której pracuję, przed godz. 9 rano — musiałem przeto wykup lekarstwa odłożyć.

W firmie, chcąc odebrać lekarstwo, przed przymusową porą obiadową, ku ubolewaniu szefa, zwolniłem się o godzinę wcześniej — o 12 w poł. i udałem się do apteki.

Tam jednak przekonałem się, iż obiad farmaceutyczny trwa od 12 do 4, znów zatem lekarstwa nie mogłem odebrać. Wprawdzie na drzwiach apteki była rada, aby udać się o wiorstę dalej do innej apteki, otwartej o tej porze, lecz recepty już były dane do roboty w aptece zamkniętej, niewiele zatem życzliwa rada pomogła.

O zwolnieniu się wcześniej wieczorem nie było mowy. Dopiero po g. 7 w. poszedłem po raz czwarty po lekarstwo, lecz dowiedziałem się z wystawionej karty, iż tego dnia apteka, w której były lekarstwa dla żony, jest wieczorem zamknięta.

W rezultacie dopiero we wtorek, czyli po 40 godzinach, mogłem odebrać lekarstwo przez posłańca. Wynik: Chora była bez pomocy blisko przez 2 doby i do lekarstw, kosztujących 120 mk., musiałem dołożyć 30 mk. za posłańca".

2) Właściciele aptek skwapliwie skorzystali z czasowej ulgi, udzielonej im przez Min. Zdrowia, by wprowadzić jedną zmianę personelu pomocniczego od g. 9 rano do 7 wieczór z dwugodzinną przerwą na obiad, obarczyć tenże personel dyżurami nocnemi i świątecznemi, a gdy pracownicy na takie postawienie sprawy się nie zgodzili — wymówiono wszystkim pracownikom zajęcie od 4 listopada r. b.

W ten sposób zarówno interes społeczeństwa, jak i byt pracowników farmaceutycznych został brutalnie podporządkowany zachłanności właścicieli aptek, którzy nie zadawalniają się dotychczasowemi zyskami i korzystają z najtrudniejszego położenia, w jakiem się państwo znalazło w lecie b. r., by zdobyć jeszcze większe dochody.

Wobec tego, że lokaut wszystkich pracowników ma zacząć się już 4 listopada, a przez to wydawanie leków dla ludności stanie się prawie niemożliwem, wobec tego, że wszelkie próby związku zawodowego pracowników farmaceutycznych, zmierzające do załatwienia konfliktu, rozbiły się o opór właścicieli aptek, wobec tego, że rozporządzenie Min. Zdrowia Publicznego zezwalało na ograniczenie godzin w aptekach, jedynie w wypadkach nadzwyczajnych i na czas wojny, a stosunki te przez zakończenie wojny i przez rozpoczętą demobilizację gruntownie się zmieniły — podpisani zgłaszają następujący wniosek nagły:

1) Wzywa się Ministerjum Zdrowia Publicznego do natychmiastowego cofnięcia rozporządzenia z dnia 14 lipca 1920 i zarządzenia, by apteki przez cały dzień były otwarte.

2) Wzywa się Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, do natychmiastowej i energicznej interwencji, celem zapobieżenia zapowiedzianemu lokautowi pracowników farmaceutycznych.

Warszawa, dnia 28. X. 20.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codziennie!

Kronika polityczna.

Nadzieje a rzeczywistość.

Dzienniki francuskie po zajęciu Wilna przez gen. Żeligowskiego puściły w świat wiadomość, że podobno Naczelnik Państwa ma się podać do dymisji. Szukano nadaremnie autorów tej plotki. Obecnie wyjaśniono, że depesza owa została wysłana ze stacji radjotelegraficznej w Lyonie, która to stacja wysyła wiadomości, pochodzące ze źródeł polskich. Zdarza się że ludzie życzenia swoje biorą za fakty spełnione... Czyżby do ręku takich ludzi należeli polscy agenci dyplomatyczni Lyonu i okolic? Odpowiedzi na to pytanie nie odmówi ks. Sapieha!

Tajemnicze Radjo.

Bezpośrednio po zajęciu Wilna przez Żeligowskiego ukazały się w prasie zagranicznej, w pierwszym rzędzie francuskiej, telegraficzne wzmianki pod ogólnikowym tytułkiem. „Donoszą z Polski", że Naczelnik Państwa podał się do dymisji, a na jego stanowisko wysuwany jest, według jednych wersji Trąmpczyński, według innych — Paderewski. Depesze te wywołały zdumienie w Polsce tak dalece, że p. Vaucher w „Le Journal de Pologne" uważał za wskazane najuroczyściej zapewnić, że ani on, ani żaden z korespondentów pism francuskich podobnych depesz nie wysyłał. P. Vaucher równocześnie wyraził przypuszczenie, że odpowiedzialność spada na P. A. T., której korespondent pozostaje w kontakcie z agencją Havas'a. W odpowiedzi na to P. A. T. ogłosiła stanowcze zaprzeczenie i sprawa ucichnęła.

Obecnie z całą pewnością możemy stwierdzić, że depesza owa została rozesłana przez stację radjową w Lyonie. Wiadomo, że radjo Lyońskie daje wiadomości ze źródeł polskich. Nasuwa się przeto pytanie, kto jest autorem owej depeszy? Czy M. S. Z. nie mogłoby udzielić jakichś wyjaśnień, któreby położyły kres gorszącym domysłom i plotkom? (K. B.)

Przyjazd p. Take Jonescu.

P. Take Jonescu, minister rumuński spraw zagranicznych będzie podejmowany w Warszawie z całą okazałością. P. Jonescu przyjeżdża do Warszawy, jak opowiadał, z Rosji z daleko idącemi planami, dotyczącemi t. zw. małej Ententy, wygrywanej od kilku miesięcy jako atut w grze prowadzonej przez p. Benesza. P. Aszkenazy w rozmowie, zamieszczonej w paryskim „Excelsior" zauważył, że jeżeli chodzi o Ententę, to Polska ma chyba dane, jako państwo 30-miljonowe, należeć do Wielkiej Ententy. Zawsze lepiej rozmawiać z „panem", niż z jego pierwszym „kamerdynerem". P. Take Jonescu nietylko pewnie o Małej Ententcie będzie z rządem mówił. P. Take Jonescu jest wiernym przyjacielem Francji w Rumunji. On to sprawił, że Rumunja porzuciła państwa centralne i przyłączyła się do koalicji zachodniej. Otrzymał obecnie w Rosji wielki krzyż legji honorowej. Był podejmowany z największemi honorami przez lorda Curzona w Londynie i nazwany publicznie największym mężem stanu w Europie. Rok temu te same usta największym mężem stanu nazywały Venizelosa. Nie obdarzały tytułem tym tylko p. Paderewskiego. Ale p. Paderewski miał tytuł bardziej zaszczytny: był nowoczesnym i zgoła nie mitologicznym Orfeuszem. Tak go nazywali w Paryżu Anglicy. Nie znali jego Eurydyki.

⁂

W odpowiedzi na znaną notę komisarza rządu polskiego w Gdańsku p. Biesiadeckiego do komisarza ententy w sprawie odszkodowania za straty, wyrządzone państwu polskiemu i ludności polskiej przez ludność miasta Gdańska, Rada tego miasta wystosowała, jak pisze „Danziger Neueste Nachrichten" notę do rządu polskiego, w której zaznacza, iż władze gdańskie gotowe są do zapłacenia odszkodowań wyszczególnionych we wskazanej nocie. Wszystkie wypadki gwałtów będą poddane śledztwu, lecz rada miasta Gdańska odmawia zapłacenia odszkodowania za szkody poczynione w porcie gdańskim, gdyż port ten znajduje się pod zarządem władz koalicyjnych. (PAT.).

⁂

Rada Ligi narodów odłożyła załatwienie kwestji Gdańska aż do zebrania w Genewie. (PAT.).

⁂

Pułk. Chardigny wyjechał z Brukseli do Polski i Litwy, celem przedstawienia decyzji Ligi Narodów w sprawie konfliktu polsko-litewskiego. (PAT).

⁂

Jak się dowiadujemy, minister Spraw Wewnętrznych w drodze telegraficznej zarządził zniesienie cenzury prewencyjnej. (PAT).

⁂

Przewodniczący rosyjskiego komitetu politycznego B. Sawinkow wystosował do ministra Spraw Wojskowych gen. Sosnkowskiego list, w którym dziękuje ministrowi Sosnkowskiemu za trudy i zabiegi w sprawie stworzenia wojska rosyjskiego. List kończy się wyrazami wdzięczności dla Polski, dla Naczelnika Państwa i dla generała Sosnkowskiego.

⁂

W Warszawie przebywa prezydent parlamentu tatarskiego na Krymie p. Djafer Seidamet.

Jest on delegatem tegoż parlamentu i objeżdża kraje Europy, w których Tatarzy spodziewają się znaleźć zrozumienie i poparcie dla dążności niepodległościowych Tatarów krymskich.

Jednem z takich państw, w którem Tatarzy pokładają największe nadzieje, jest Polska, której nawet zaofiarowali protektorat nad Krymem.

Z informacji, udzielonych przez p. Djafer Seidameta redakcji naszej, okazuje się, że ludność tatarska na Krymie stanowi olbrzymią większość (zgórą 80%), że Tatarzy jęczą pod uciskiem Wrangla, że nie tracą jednak wiary, iż prędzej czy później i dla nich wybije godzina wyzwolenia, aczkolwiek doskonale zdają sobie sprawę z trudności położenia i nieprzychylnej dla nich konjunktury międzynarodowej.

P. Djafer Seidamet pozostanie w Warszawie, a następnie uda się do Szwajcarji.

Sprawa wileńska.

Wilno, 29. X. (Orient). P. P. S. Litwy i Białejrusi uznała pana Zasztowta, jako swego oficjalnego przedstawiciela w Rządzie Środkowej Litwy.

Wilno, 30. X. (Orient). Dnia 19. b. m. na wiecu zwołanym w Wilnie w domu robotniczym przez Związek wszystkich związków zawodowych robotniczo klasowych przy przepełnionej po brzegi sali powzięto jednomyślną uchwałę treści następującej: „Wobec faktu zajęcia Wilna i części ziemi wileńskiej przez wojska gen. Żeligowskiego i powstania Tymczasowej Komisji Rządzącej, dążącej do zwołania konstytuanty na terenie Środkowej Litwy w celu dania możności ludności miejscowej wypowiedzenia woli o swojej przyszłości państwowej klasa robotnicza: 1) Popiera dążenia Komisji Rządzącej do zwołania konstytuanty na podstawie demokratycznego prawa wyborczego, 2) szanując prawa narodu litewskiego na jego terytorjum, dążąc do odbudowy kraju na gruncie ścisłego porozumienia Litwy Środkowej z Zachodnią, wzywa klasę robotniczą Litwy zachodniej do: uznania Tymczasowej Komisji Rządzącej, praw naszych do samostanowienia o swoich losach i zaprzestania bratobójczej walki na naszem terytorjum, rozgorzałej skutkiem zachłannych imperjalistycznych dążeń rządu Kowieńskiego, 3) wzywa klasę robotniczą całego świata do zgodnego poparcia usiłowań ludności Wilna i ziemi Wileńskiej celu otrzymania ojczystego rządu i zrealizowania elementarnego prawa wolnego stanowienia o swoich losach.

Według telegramów, które nadesłała nam Agencja Telegraficzna Orjent, sytuacja w Litwie Środkowej przedstawia się, jak następuje: Departament Spraw Wewnętrznych rozpoczął już prace przygotowawcze do jaknajrychlejszego zwołania Sejmu Ustawodawczego. Została podpisana konwencja kolejowa Litwy Środkowej z Polską. Wydano zakaz wywozu produktów z Wilna. Uniwersytet Wileński rozpocznie wkrótce cykl wykładów. Wileński Bank Handlowy już wznowił swe czynności. Do Wilna przybył członek poselstwa angielskiego, major Mockett. Ludność polska z pasa przyfrontowego uskarża się na ciągłe napady i rabunki ze strony partyzantów litewskich.

Kronika zagraniczna.

Nowa konstytucja austrjacka.

(S. B. P.) Organ naszych towarzyszów austrjackich „Arbeiterzeitung" umieszcza interesujący artykuł o nowej konstytucji austrjackiej. Artykuł ten podajemy poniżej w przekładzie:

„Po dłuższych debatach, które trwały rok cały, Zgromadzenie narodowe uchwaliło wreszcie konstytucję. Konstytucja ta ustala przedewszystkiem stosunek między rządem centralnym a poszczególnemi prowincjami. Jeśli z jednej strony przyznaje prowincjom nader rozległe prawa, to z drugiej jednak określa ściśle granice ich kompetencji, po za które nie wolno im wykraczać.

Aż dotąd rząd centralny nie rozporządzał dostatecznemi środkami, by przeciwstawić się samowolnym decyzjom rządów poszczególnych krajów, w których reakcja klerykalna i obszarnicza jawnie manifestowała przeciw Republice. Od dziś rząd centralny będzie mógł każdą podobną decyzję jakiegokolwiek rządu prowincjonalnego oddać do rozpatrzenia najwyższemu trybunałowi.

Zadaniem owego trybunału będzie unieważnienie każdej ustawy, uchwalonej przez którykolwiekbądź z krajów, jeśli będzie sprzeczną z konstytucją; będzie miał prawo i obowiązek domagać się ustąpienia od każdego rządu, który nie podda się rozporządzeniom rządu Państwa. Również i każda poszczególna jednostka, która uważać się będzie za pokrzywdzoną przez bezprawne zarządzenia rządu prowincjonalnego, będzie mogła wystąpić z pretensjami o odszkodowanie od gubernatora, a nawet i od samego kraju przed najwyższym trybunałem.

Postanowienia powyższe znajdą przedewszystkiem wyraz w dziedzinie stosunków ekonomicznych. Położą one wreszcie kres wszystkim usiłowaniom przeszkadzania zapomocą systemu zakazów i t. d., swobodnej cyrkulacji towarów między poszczególnemi krajami, — jednem słowem, owej blokadzie, którą rządy prowincjonalne, sprawowane przez żywioły chrześcijańsko-społeczne stosowały dotąd względem Wiednia.

Ponieważ konstytucja uchwalona być mogła większością conajmniej ⅔ głosów, zaś żadne stronnictwo podobną większością nie rozporządzało, przeto powstała ona ostatecznie, jako wynik kompromisu. Fakt ten tłumaczy, dlaczego wiele jej artykułów nie zadawalnia żadnej partji. Tak np. wydaje nam się zgoła zbyteczny urząd prezydenta, który został ustanowiony przez konstytucję (dotychczas w Austrji urzędu prezydenta w ścisłym tego słowa znaczeniu nie było; prawa i obowiązki prezydenta Republiki dzielili między siebie prezydent Zgromadzenia Narodowego i kanclerz, przyp. [illegible] P.) Niemniej wszakże stwierdzić należy, iż prawa prezydenta są b. ograniczone, tak, iż niewiele złego będzie mógł wyrządzić.

Podobnie nie raduje nas wcale ustanowienie obok Rady Narodowej jeszcze Rady Związkowej utworzonej z przedstawicieli parlamentów poszczególnych prowincji, Mimo to jednak owa Rada Związkowa nie będzie bynajmniej nosić charakteru Izby Wyższej, jakby pragnęli „chrześcijańscy socjaliści". Ordynacja wyborcza gwarantuje, iż klasa robotnicza reprezentowana będzie równie licznie w Radzie Związkowej, jak w Radzie Narodowej; po za tem wreszcie kompetencje Rady Związkowej będą nader ograniczone. Będzie ona miała prawo veta w stosunku do uchwał Rady Narodowej, jeśli jednak Rada Narodowa decyzję swą ponowi, wówczas uchwała jej nabierze mocy prawa nawet bez sankcji ze strony Rady Związkowej. Podobnie, na drodze kompromisu przeprowadzono rozgraniczenie kompetencji między Państwem a poszczególnemi krajami.

Nie udało nam się przezwyciężyć opozycji stronnictw bezpartyjnych i przeprowadzić ustawy o oddaniu elektryczności, prawa żeglugi rzecznej, oraz spraw zdrowia publicznego pod całkowitą kontrolę Rady Związkowej, niemniej jednak potrafiliśmy osiągnąć interwencję Państwa co do kwestji najbardziej istotnych.

Tak np. choć nie udało nam się zachować dla rządu centralnego prawa kontroli nad wszelkiemi sprawami robotników rolnych to jednak zastrzegliśmy dlań ubezpieczenie społeczne robotników rolnych.

Możemy tedy stwierdzić, iż mimo wszystkie swe braki, konstytucja stanowi jednak postęp na drodze ku demokracji. Na miejsce administracji biurokratycznych, które przeważały w poszczególnych okręgach, powołane zostają przedstawicielstwa ludowe. I wydaje nam się, iż ostateczne usunięcie owej odziedziczonej po dawnych rządach, biurokracji, stanowi najpoważniejszy nasz sukces w walce, którą stoczyliśmy podczas debat konstytucyjnych.

Wiedeń jest odtąd wyzwolony z pod opieki parlamentu Dolnej Austrji z pod wpływów przedstawicielstwa klerykalnego i agrarnego ludności wiejskiej.

Od dziś Wiedeń będzie mógł sam kierować swemi sprawami, nie odwołując się do parlamentu Dolnej Austrji. Rząd jej nie ma już nic do mówienia w stosunku do Wiednia. Niezależność stolicy zostaje tedy znakomicie rozszerzona, a tem samem i wpływy proletarjatu wiedeńskiego.

Wbrew jednak wszystkiemu, co mówiliśmy powyżej, nie da się zaprzeczyć, iż konstytucja jest jeszcze niezupełna, szczególnie ze względu na luki, które zawiera. Wszystko co się tyczy praw zasadniczych, które określać miały stosunek między Kościołem a Państwem, oraz Kościołem a Szkołą — wszystko to zostało odroczone na później.

Zgromadzenie Narodowe, w którem siły klerykalne i antyklerykalne niemal się równoważyły, nie było w stanie rozstrzygnąć tych kwestji spornych".

Na Słowaczyźnie.

Z powodu czeskiego święta narodowego (28-go października) na Słowaczyźnie prowadzona była agitacja, aby dzień ten uznać jako dzień smutku i żałoby. „Czesi — czytamy w odezwie „Słowaka" — doprowadzili Słowaczyznę do nędzy. Słowaczyzna dostała się z deszczu pod rynnę, z pod jarzma austrjackiego w jarzmo czeskie.

Socjalista angielski o Rosji Sowieckiej.

Wywiad z Leninem.

(S. B. P.) Tow. dr. Haden Guest, sekretarz delegacji angielskiej Partji Pracy, która zwiedzała niedawno Rosję, ogłasza obecnie wrażenia swe w prasie angielskiej. Artykuły jego wyróżniają się swą bezpośredniością i bezstronnością.

„Najgorszą konsekwencją blokady — pisze tow. Guest — jest wytworzenie o Rosji pojęcia jako o kraju misterjów, zamieszkałym bądź przez aniołów, bądź przez szatanów. Rzeczywistość jest zgoła mniej cudowna. „Czerwona" legenda o kraju, gdzie wschodzi słońce komunizmu, jest równie fałszywa, jak legenda „biała", która przedstawia Rosję jako kraj, gdzie w potokach krwi pogrzebano cywilizację.

Nader trafnie charakteryzuje Guest komunistyczną partję rosyjską. Zdaniem jego jest to „Konfraternia militarna ludzi wierzących w pewną ilość dogmatów, silnych zaś dzięki swej organizacji. Frazeologja socjalistyczna jest dla nich tylko płaszczykiem, którym osłaniają brutalną swą walkę o władzę".

Oto, jak opisuje swą audjencję u przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych:

„Lenin zawiadomił nas, iż zostaniemy przyjęci o godz. 1½. Po ominięciu szeregu wart i posterunków, trzymających straż na każdem piętrze, znaleźliśmy się wreszcie w poczekalni. Najlżejszy szmer nie dochodził zewnątrz. Wrażenie lodowatego spokoju, zarówno fizycznego jak i duchowego. Zwilżona środkami dezynfekcyjnemi posadzka oraz lekki zapach przypominały o epidemji tyfusu, która aż tu nawet dotarła. Po kilku chwilach oczekiwania wprowadzeni zostajemy przez sekretarza do przestronnego jasnego pokoju, którego umeblowanie stanowi kilka wielkich biurek i krzeseł. Oczekiwał nas tam Lenin. —

Nawiązaliśmy z nim rozmowę. Na pytanie nasze w jaki sposób moglibyśmy przyczynić się do zawarcia pokoju, odpowiedział:

„Uchwały wasze na nic nam się nie przydadzą; jedyną istotną dla nas pomocą mogłaby być tylko rewolucja w wielkiej Brytanji“.

Pytaliśmy w dalszym ciągu, jak przedstawiają się sprawy wolności słowa i prasy. Odpowiedź brzmiała:

„O jaką wolność chodzi? Jakiej klasy i w jakim celu? Uznajemy wolność wyłącznie w walce przeciwko burżuazji i kapitalistom. Prowadzimy wojnę z kontrrewolucją. Na wojnie zaś, jak na wojnie; prowadzić ją musimy bez litości. Kadeci związali się z nacjonalistami francuskimi i niemieckimi. Niektórzy mieńszewicy wzięli udział w rządzie Kołczaka. Prasa nie korzysta z wolnośc. Jest wszędzie przekupiona, przedewszystkiem zaś w Stanach Zjednoczonych. Gdy ustąpią nasi wczorajsi ciemiężyciele, będziemy mieli wówczas wolność“.

W dalszym ciągu Lenin mówił o wolnym handlu zbożem.

„Zmuszamy chłopa do dostarczenia nam zboża. Daliśmy mu ziemię, podczas gdy w miastach robotnik umiera z głodu. Nie uznajemy wolnego handlu zbożem; chłop musi nam sprzedawać zboże za pieniądze papierowe. Gdy odmawia, wysyłamy na wieś uzbrojonych robotników“.

W tem miejscu Lenin czyni mimochodem uwagę: „Pieniądze papierowe nas nic nie kosztują; wystarczy nam je tylko drukować“.

Robił wrażenie, jakby bawiła go myśl o zmuszaniu chłopów do akceptowania bezwartościowych papierków. Śmiał się, tłómacząc nam dalej: „Wieśniak jest tylko drobnym kapitalistą, dyktatura proletarjatu wymaga tedy w Rosji rządów miast. Wartość głosu chłopa tak się ma do głosu robotnika. jak 1 do 5“.

Telegramy.

Sprawa Górnego Śląska.

Bytom, 29 października.

(P. A. T.). Podczas wielkiej debaty w parlamencie niemieckim w dniu 28 b. m. nad expose kanclerza Fehrenbacha poseł Scheidemann imieniem socjalistów większości, wyraził nadzieję, że wynik plebiscytu w Prusach Wschodnich wzmocni uczucie patrjotyczne na G. Śląsku, i że górnoślązacy zostaną wierni republice niemieckiej.

Przewodniczący centrowców Frimbora omawiał autonomję dla G. Śląska. Autonomja ta, jego zdaniem, jest koniecznością przykrą, bo chodzi tu o uratowanie G. Śląska dla Niemiec. Jednak należy jaknajwyraźniej zaznaczyć, że rząd niemiecki nie myśli o tem, aby ten wyjątek dla G. Śląska miał się stać regułą dla innych prowincji.

Przewodniczący konserwatystów hr. Westarp apelował do swej partji, aby jeszcze w tej ostatniej chwili odstąpiła od swego stanowiska popierania autonomji dla G. Śląska. W autonomji tej widzi Westarp pierwszy krok do utraty G. Śląska, choćby się on oświadczył za Niemcami. Niemcy powinny wszelkiemi środkami zabezpieczyć sobie posiadanie G. Śląska. W końcu Westarp zarzucał Polakom usiłowanie zbrojnego opanowania G. Śląska i apelował do rządu i komisji koalicyjnej o zapewnienie G. Śląskowi swobodnego plebiscytu.

Nauen, 29 października.

(PAT.) Na czwartkowem posiedz. parlamentu, Scheidemann zaatakował ostro ministra Reichswehry, Gesslera. Gessler odpowiedział również ostro. Wystąpienie Scheidemana uważa prasa niemiecka za początek poważnej politycznej walki. Z mowy Scheidemanna wynika, że nie można oddzielić Śląska od Niemiec bez rozlewu krwi.

Bytom, 30 października.

(PAT) Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 29 b. m., wygłosił mowę minister spraw zagranicznych, Simons, przedstawiając stanowisko rządu niemieckiego w sprawie polityki zagranicznej Niemiec. W sprawie Górnego śląska powiedział on co następuje:

„Kwestja Górnego Śląska jest dlatego tak skomplikowana, że jest nietylko kwestją gospodarczą polsko - niemiecką, ale i kwestją europejską. Cała Europa jest zainteresowana w tem, co się stanie z górnośląskim węglem i górnośląskim przemysłem (żywe potakiwania). Mylnem jest twierdzenie hr. Westarpa, jakobym w Spa zaniedbał sprawę Górnego Śląska. Było wręcz przeciwnie. Poruszyłem tam tę sprawę w takiej formie, że musiała wywołać najżywszą uwagę całej konferencji. Przedstawiłem tam, iż w interesie całego europejskiego gospodarstwa plebiscyt na Górnym Śląsku nie jest wskazany, że powinno się temu krajowi oszczędzić wszelkich zamieszek, które wpłynęłyby ujemnie na jego produkcję. Ubolewać muszę nad tem, że komisja koalicyjna na Górnym Śląsku zwróciła się do górnośląskich przemysłowców z żądaniem udzielenia jej wyczerpujących informacji o tem, jakie stanowisko zająłby przemysł górnośląski po ewentualnym jego przejściu pod rządy polskie (okrzyki, słuchajcie, słuchajcie).

Komisja koalicyjna powinna tylko dbać o to, aby Górny Śląsk aż do plebiscytu był należycie administrowany i aby głosowanie odbyło się istotnie bezstronnie (żywe oklaski). Niema dnia, by nie było skarg na gwałty ze strony Polaków. Obawiam się, że te wiadomości są zbyt prawdziwe. Jednakże rozbijanie zebrań polskich w Rzeszy niemieckiej uważam za niebezpieczną agitację i ostrzegam przed represaljami“.

Bytom, 30 października.

(PAT.) Podczas generalnej debaty w parlamencie w dniu 29 b. m. poruszyli w dalszym ciągu sprawę Górnego Śląska posłowie Stresseman imieniem liberałów (niemiecka partja ludowa) i Hein (imieniem bawarskiej partji ludowej). Pierwszy radby widzieć więcej inicjatywy ze strony przywódców niemieckich partji górnośląskich. Zaznacza on, iż jest przeciwko rozluźnieniu związku poszczególnych prowincji z Królestwem Pruskiem, jednakże ze względu na specjalne okoliczności, należy Górnemu Śląskowi dać autonomję, o ile ludność tego kraju będzie sobie jej życzyć.

Poseł Hein wskazywał na wielką szkodę gospodarczą dla Niemiec na wypadek utraty Górnego Śląska i apelował do rządu, aby za wszelką cenę starał się utrzymać Górny Śląsk przy Rzeszy.

Przechodzenie zbrojnych przez granicę pruską.

Gdańsk, 30 października.

(P. A. T.). Nawiązując do oficjalnego zaprzeczenia rządu pruskiego w sprawie przechodzenia na Litwę niemieckich oddziałów zbrojnych „Freiheit“ pisze, iż zaprzeczenie to ma na celu zbagatelizowanie całej sprawy. Że zaprzeczenie rządu jest fałszywe, stwierdzają wiadomości z Prus Wschodnich. Ogółem około 10.000 żołnierzy przeszło granicę niemiecką. Pośród nich są nietylko awanturnicy, jak twierdzi rząd pruski, lecz i mieszkańcy rozmaitych krajów niemieckich. Instruktorami w armji litewskiej są wyłącznie oficerowie niemieccy.

Rokowania rosyjsko-rumuńskie.

Königswusterhausen, 29 października. — (P. A. T.). Z Kopenhagi donoszą według telegramów z Moskwy, że rząd rumuński miał zarządzić podjęcie pertraktacji pokojowych z rządem sowieckim. Według tejże informacji Cziczerin odpowiedział, że przyjmuje propozycję i zgadza się na zwrot 500 miljonów lei, które w czasie okupacji Rumunji przez Niemców zostały wywiezione do Rosji.

Regent Grecji.

Walcz, 29 października.

(P. A. T.). (Radjo). Jak było do przewidzenia, admirał Kondutoris został 137 głosami przeciwko 3 wybrany regentem Grecji. Natychmiast po wyborach złożył on w izbie przysięgę.

Nagroda Nobla.

Sztokholm, 29 października.

(W. B. K.). Instytut Karoliny przyznał medyczną nagrodę Nobla z roku 1919 doktorowi Juljuszowi Bordet z Brukseli za jego odkrycia w dziedzinie imonizacji nadto nagrodę medyczną Nobla na 1920 r. profesorowi Augustowi Kroghowi w Kopenhadze za jego odkrycia.

Skazanie Sylwji Pankhurst.

Londyn, 29 października.

(P. A. T.) (W. B. K.) Sylwja Pankhurst została skazana na 6 miesięcy zwykłego więzienia za ogłaszanie podburzających artykułów.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Staraniem Warsz. Wydziału Kultur.-Oświat. P. P. S. we środę, dn. 3 listopada, o godz. 7-ej wiecz., w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Szkoła w konstytucji polskiej“ zagai poseł K. Czapiński. Do dyskusji zaproszeni zostali posłowie: tow. Chudy, tow. St. Posner, ob. Kosmowska Irena, ob. Dziubińska, ob. Woźnicki, ob. Sempołowska, prof. Kalinowski, H. Radlińska jnni.

Bilety są do nabycia w cenie mk. 10 i 5 w „Kino-Polonja“ (Jasna 3) od godz. 3—5, oraz w O. K. R. do 8-ej wiecz.

Warsz. Wydz. Kulturalno-Oświatowy P. P. S. prosi wszystkich dawnych członków chóru, by zgłaszali się do sekretarjatu Wydz. od godz. 7—9 wieczorem w celu wznowienia prac chóru.

Nowi członkowie mogą zapisywać się w tych samych godz. do 8 listopada 20 r.

Bibljoteka wydziału czynna codziennie od g. 5 do 8-ej wiecz.

Warsz. Wydz. Kult.-Oświat. P. P. S. Dzisiaj o godz. 5½ wiecz. w Związku Robotn. Stow. Spół., Wolska 44, urządza „Wieczór Bajki“ dla dzieci, urozmaicony śpiewem, deklamacją i t. p. Wejście 2 marki. Towarzysze, przyprowadźcie swoją dziatwę!

Posiedzenie Okr. Komitetu Robotniczego nie odbędzie się dnia 26 b. m. z powodu prac przygotowawczych na zbliżającą się Konferencję Warszawską.

— Dnia 1-go i 2-go b. m. z powodu świąt posiedzenia Komitetów Dzielnicowych nie odbędą się.

Sprawozdanie z działalności Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. za miesiąc wrzesień 1920 r.

W miesiącu sprawozdawczym O. K. R. ujawnił wytężoną działalność. Liczba członków wzrasta z dnia na dzień w szybkiem tempie. Wobec zbliżającej się konferencji warszawskiej, Sekretarjat przeprowadza dokładną rejestrację członków; na konferencję dzielnice będą miały prawo wysyłania delegatów od ilości członków, opłacających regularnie podatek partyjny.

W sprawach politycznych i organizacyjnych O. K. R. odbył 5 posiedzeń. Komitety dzielnicowe odbyły 46 posiedzeń, ogólnych zebrań partyjnych z referatami w sprawie sytuacji politycznej odbyło się 36, zaś 5 dzielnic odbyło konferencje dzielnicowe. W miesiącu sprawozdawczym urządzono za pokojem i przeciwko wprowadzeniu Senatu 10 wieców z udziałem wielotysięcznych tłumów oraz 13 masówek po fabrykach.

W sprawie konstytucji zorganizowano 3 odczyty.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje:

Przychód.		
Saldo z mies. sierpnia 1920		15,884.19
Wpływ z podatku part. i legitym.	6,439	
Zmiana marek podatku C.K.W.	1,037.—	7.476.—
Wpływ z Gospód robotniczych		5,000.—
Za lokale		3,000.—
Z ofiar		26.—
Zebr. na wiec. przez Kom. Fin.	5.899.20	
Z. P. M. S.	77.50	5,976.70
Wymiana destruktów i monet obcych		280.55
R. K. O. N. Zwrot za przen. telef. i światło		687.26
		38,330.70
Rozchód.		
Pensje pracowników za mies. wrzesień		13,700.—
Za lokale		4,600.—
Dozór nad lokalem, sprzątanie, wydatki gospodarcze i materjały piśmienne		1,484.—
Przeniesienie telefonu dla R. K. O. N.		541.—
Światło, gaz i telefon		1,922.82
Wydatki Komisji Finansowej		368.—
Afisze na wiece		1,200.—
Wymiana marek partyjnych		1,037.—
R-k Tow. Spółdzielczych		8,000.—
		32.802.82
Saldo za miesiąc wrzesień		5.527.88
		38.330.70

Ruch zawodowy.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W PRZEMYSLE WŁÓKNISTYM W BIAŁYMSTOKU.

(telefonem z Białegostoku)

W sobotę, o g. 8-ej rano, robotnicy stanęli do pracy. W piątek odbyło się posiedzenie, na które przybyli przedstawiciele zw. robotniczego i przedstawiciele przemysłowców oraz p. Bohuszewicz, jako przedstawiciel Min. Pracy.

Robotnicy żądali dla zarabiających do 500 mk. tygodniowo podwyżki 60 proc., dla zarabiających 500 — 900 podwyżki 50 proc., dla zarabiających więcej, niż 900 mk. tygodniowo podwyżki 40 proc.

Ostatecznie zgodzono się, że robotnicy, zarabiający 500 mar. otrzymają podwyżkę 50 proc., zarabiający 500 do 900 — podwyżkę 35 proc., zrabiający więcej nad 900 — 25 proc.

Robotnicy poszli na ustępstwa wyłącznie ze względu na potrzeby państwa.

Baczność Związki Zawodowe!

Dziś, 31 października, o godz. 12-ej w poł., w sali „Colosseum“, Nowy Świat 19, staraniem Wydziału Opieki nad Żołnierzem przy R. K. O. N. urządza się dla klasy pracującej m. st. Warszawy **Koncert Ukraińskiej Republikańskiej Kapeli pod dyrekcją O. Koszyca.**

Program składa się z najlepszych pieśni narodowych ukraińskich, które w świetnym wykonaniu tej wspaniałej kapeli znowu mają czarować nas swoją melodyjnością, rzewnością i werwą. Będzie ten koncert pożegnalnym, gdyż kapela ta za kilka dni ma opuścić Warszawę, aby wyruszyć w tournée koncertowe po Europie.

Robotniczy Wydział Wychowania i Opieki nad Dzieckiem zawiadamia, że dn. 2 listopada o godz. 6-ej wiecz. w Administracji „Robotnika“ odbędzie się zebranie członków Wydziału. Na porządku dziennym sprawy b. ważne.

Ze Związku Robotników Miejskich. Dnia 1-go listopada r. b., t. j. w poniedziałek, o godz. 11 rano odbędzie się zebranie Zarządu Związku w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 56. Sprawa nagła.

Uczczenie poległych. Zarząd Zw. Zaw. Rob. i Rob. Ziemnych uchwalił w dniu 20 bież. m., aby zamiast święta 2 listopada ku uczczeniu poległych w walce o niepodległość, wysłać delegację ze sztandarem i pół dnia zarobków oddać sierotom po poległych w walce o wolność i niepodległość.

Baczność! Towarzysze Zw. Zaw. Robot. Ziemnych! W poniedziałek, dnia 1. 11. 20. o godz. 10 r. w lokalu Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się zebranie w sprawie uchwały Zarządu z dnia 30. 10. 20 r. Stawcie się licznie.

Z. P. M. S. Sekretarjat Generalny Centralnego Komitetu i oddz. warsz. mieści się przy ul. Al. Jerozolimskie 56 i w godzinach od 6 do 7 rejestruje członków i sympatyków. Wzywa się członków, ażeby w przeciągu najbliższych dni opłacili składki.

Zagranicą.

W ANGLJI.

Londyn, 29 października. (PAT.) (Havas). Referendum górników odbędzie się 2 listopada. Praca zostanie podjęta prawdopodobnie 8-go listopada. Układ zawarty między właścicielami fabryk, a górnikami, obejmuje wzajemne zobowiązanie się do współpracy nad zwiększeniem produkcji węgla.

Książki nadesłane.

Kasy chorych, wedle ustawodawstwa polskiego. Zbiór wszystkich wydanych dotąd przez państwo polskie postanowień ustawowych. Cena 45 mk. Sprzedaż w administracji „Dziennika Urzędowego w Poznaniu, ul. Paw'a 10

„Już pewne są nasze granice wschodnie!
Zdobyć nam teraz Zachodnie Kresy!
Górny Śląsk toczy ostatni bój!
Na pomoc braciom Ślązakom!
Na pomoc wszyscy!

Składajcie ofiary na akcję plebiscytową, póki czas — póki jeszcze czas!

Ofiary przyjmuje KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60 codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór.

Sprawy urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godz. 9 rano do 3 po południu.

RACHUNKI BIEŻĄCE:
Bank Związku Spółek Zarobkowych E. 486
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 392.
Pocztowa Kasa Oszczędności 1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu“.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. 100 rb. carskie płacono 290 — 295. 500 rb. carskie płac. 281 — 289. 1000 rb. dumskie płac. 68 — 73.25. 250 rb. dumskie płac. 46 — 46.50. Dolary Stanów Zjedn. 305 — 290. Franki francuskie 20.90 — 19.90, Franki belgijskie 22 — 21. Franki szwajcarskie 52 — 50, Funty szterlingi 1125 — 1075, Marki niemieckie 450 — 432.50, Korony austrjackie 80 — 76, Korony czesko-słowackie 3.80 — 3.60, Korony szwedzkie 62 — 60, Korony duńskie 45 — 43, Korony norweskie 45 — 43, Liry włoskie 12.20. 11. 60. Marki fińskie 6 — 5.70. Floreny holenderskie 99 — 95.

Kronika.

Z powodu świąt „Robotnik" w poniedziałek nie ukaże się — następny numer wyjdzie we wtorek w południe.

Ku czci poległych za ojczyznę. W dniu 2 listopada pod protektoratem Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza odbędzie się uroczysta akademja ku czci poległych za wolność i niepodległość Polski. Akademję rozpocznie przemówienie reprezentanta rządu, w części zaś koncertowej udział wezmą połączone orkiestry Filharmonji i Opery pod batutą dyr. Emila Młynarskiego i Mateusza Glińskiego, połączone chóry „Lutni" warszawskiej pod kierunkiem dyr. Piotra Maszyńskiego, oraz pp.: Janina Gołłowska, Matylda Palińska - Lewicka, Helena Zboińska - Ruszkowska, Adam Dobosz, Ignacy Dygas, Zygmunt Mossoczy, Adam Ostrowski (śpiew), Irena Dubiska (skrzypce), Wacław Lenartowicz (organy), Irena Solska - Grosserowa, Stanisława Wysocka, Stefan Jaracz (deklamacja). Wszystkie utwory treścią swą i nastrojem będą odpowiadały charakterowi uroczystości.

Dochód z akademji oddany będzie do dyspozycji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza na fundusz opieki nad grobami poległych.

(a) Cena cukru. Od 1 listopada ceny cukru będą podwyższone, wobec tego władzom akcyzy polecono zbadać i zrewidować zapasy cukru u hurtowników, w powiatowych składach aprowizacyjnych, w składach „Puzapu", w magazynach deputatów i w cukrowniach.

Węgiel. Podaje się do wiadomości, iż Wydział Zaopatrywania z dniem 2 listopada r. b. sprzedawać będzie węgiel po cenach następujących: w składach detalicznych — węgiel w gatunku grubsz. po mk. 29.50 za pud, orzech III i pospółkę — po mk. 25 za pud; w składach hurtowych — węgiel w gat. grubszym po mk. 36 za pud i orzech III oraz pospółkę po mk. 32 za pud, włącznie z dostawą w śródmieściu.

—Ruch kolejowy. Z przyczyny braku parowozów wstrzymuje się czasowo bieg następujących pociągów osobowych, a mianowicie, poczynając od 2 listopada: 1) p. Nr. 417, odchodzący z Warszawy Głównej o godz. 17.10 do Torunia i Tczewa, 2) p. Nr. 51, odchodzący z Warszawy Wschodniej o godz. 22,00 do Dęblina i dalej do Granicy i 3) p. Nr. 103, przeznaczony wyłącznie dla przewozu osób wojskowych, odchodzący z Warszawy Gdańskiej o godz. 20,40 do Krakowa. Poczynając zaś od 4 listopada odwołuje się powrotne pociągi osobowe, a mianowicie: 1) p. Nr. 412 z Tczewa i Torunia, przybywający na Warszawę Główną o godz. 15,10, 2) p. Nr. 52 z Granicy i Dęblina, przybywający na Warszawę Wschodnią o godz. 8,10 i 3) p. Nr. 102, przeznaczony wyłącznie dla przewozu osób wojskowych, przybywający z Krakowa na Warszawę Gdańską o godz. 10,45.

W sprawie przewozu zwłok żołnierzy. Zezwolenia na przewóz koleją zwłok żołnierzy polskich (obecnego W. P. i b. formacji polskiej) mogą być udzielane na rachunek Ministerjum Spraw Wojskowych w następujących wypadkach:

1) w razie śmierci żołnierza na polu walki,

2) w razie śmierci żołnierza podczas pełnienia obowiązków służbowych wewnątrz kraju:

a) o ile śmierć nastąpiła nie z winy zmarłego,

b) o ile zwłoki spoczywają jeszcze poza obrębem cmentarza.

(Nie stosuje się to do żołnierzy odznaczonych orderem „Virtuti Militari" i „Krzyżem Walecznych").

Zezwoleń na przewóz koleją zwłok na rachunek M. S. Wojsk. udziela Sekcja Wyznań niekatolickich i Opieki nad grobami wojennemi, dokąd należy kierować podania, zaopatrzone w:

1) zezwolenie na ekshumację i przewóz, wystawione przez Naczelne Dowództwo W. P., gdy zwłoki spoczywają w obrębie obszarów, zajętych przez grupy operacyjne, oraz ich etapy (Rozk. 1205 Dz. R. Wojsk. 37 z 1919 r.) lub starostwo, gdy zwłoki spoczywają wewnątrz kraju;

2) deklarację petenta o stanie zamożności i źródłach utrzymania, poświadczone przez władzę administracyjną, ponadto, o ile żołnierz zmarł wewnątrz kraju;

3) zaświadczenie władzy administracyjnej, że zwłoki spoczywają poza obrębem cmentarza parafjalnego, gminnego, garnizonowego lub wojennego.

Wydawanie zezwoleń należy uważać, jako prowizoryczne i zasadniczo uzależnione od możności dostarczenia środków przewozowych.

Jednocześnie unieważnia się § 10 Rozk. 1205 i rozkaz 4405 (Dz. R. Wojsk. 99 z r. 1919).

Zaległe pobory b. wojskowych polskich na Syberji. Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Wojskowych komunikuje:

Według postanowień komisji likwidacyjnej b. wojsk polskich na Syberji otrzymają:

1) Wojskowi przybyli na statku „Jarosław" do dnia 30. VI. 20. pobory według norm syberyjskich, od dnia 1. VII. 20. pobory krajowe.

2) Wojskowi, przybyli na statku „Gwanoth", o ile poborów tam nie otrzymali, otrzymują je do dnia 3. VI. 20. według norm syberyjskich, od dnia 4. VI. 1920 pobory krajowe.

3) Wojskowi, przybywający na statku „Woronež", pobory syberyjskie do dnia wylądowania w Gdańsku. Szczegółowe zarządzenia w tej kwestji będą jeszcze wydane dodatkowo.

4) Wojskowi, którzy uciekli z niewoli przez front, otrzymują pobory według norm syberyjskich od dnia 1. XI. 19. do dnia 28. II. 20., od dnia zaś 4 III. 20. do dnia przekroczenia granic Rzeczypospolitej Polskiej według norm krajowych i zasad, regulujących pobory za odbytą niewolę.

5) Wszyscy oficerowie (urzędnicy wojskowi), którzy powrócili do kraju po 1. VII. 20. i w dalszym ciągu pełnią służbę w wojsku polskiem, otrzymują dodatek na umundurowanie, jak nowo mianowani. Szeregowi otrzymują wyekwipowanie i umundurowanie w naturze według potrzeby.

6) Wojskowi, którzy na Syberji złożyli oszczędności do kos wojskowych, otrzymują ich zwrot.

7. Oficerowie i urzędnicy wojskowi, którzy wstąpili do W. P. na Syberji po upadku V-ej dywizji (t. j. 10. I. 20.), nie mają prawa do poborów zaległych, pobory zaś bieżące otrzymują od chwili rozpoczęcia służby wojskowej w kraju. Ewentualnie wypłacone już w drodze powrotnej do kraju pobory szeregowych nie ulegają potrąceniu.

8) Oficerowie (urz. wojskowi), którym potrącono dodatek do strawnego, otrzymują zwrot kwot potrąconych.

9) Rodziny oficerów i szeregowych b. wojsk polskich na Syberji, zamieszkałe w kraju, otrzymują dodatki rodzinne wzgl. zasiłki według obowiązujących w danych okresach przepisów dla armji krajowej za cały czas służby tych wojskowych na Syberji.

Wypłata zaległych poborów, wymienionych w punktach 1—9, z wyjątkiem zasiłków wojskowych, odbywać się będzie wyłącznie na podstawie zaświadczenia, wystawionego przez departament VII gospodarczy Min. Spr. Wojsk., sekcja nal. pieniężn., Warszawa, Nalewki 4.

Rodziny oficerów (żona, dzieci), którzy do kraju jeszcze nie powrócili, mają wnieść prośbę o przyznanie im zaległych dodatków rodzinnych do M. S. Wojsk., dep. gosp., za pośrednictwem intendentury okr. gen., na terenie którego mieszkają, najpóźniej do dnia 31. XII. 20.

O pomoc dla Wilna Miast Rzeczypospolitej. Zarząd Związku Miast Polskich wydał odezwę, w której między innemi czytamy:

Wilno wymaga szybkiej i skutecznej pomocy.

Wzywamy zarządy wszystkich miast Rzeczypospolitej, by, dając wyraz uczuciom, ożywiającym społeczeństwo polskie, niezwłocznie powołały do życia komitety pomocy dla Wilna i czynem ofiarnym stwierdziły, że losy tego grodu, związanego tysiącem węzłów z naszą przeszłością w całej Polsce wywołują najżywszą troskę o jego dolę i przyszłość.

W sprawie wystawy pośmiertnej St. Lentza. Sztuka polska poniosła niepowetowaną stratę przez zgon tak przedwczesny, znakomitego artysty, ś. p. Stanisława Lentza. Komitet Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, pragnąc pamięć zmarłego uczcić jaknajgodniej, przystępuje do urządzenia wystawy pośmiertnej dzieł zgasłego artysty i prosi uprzejmie wszystkich posiadaczy dzieł Jego o listowne skomunikowanie się w tej sprawie z dyrekcją „Zachęty" (plac Małachowskiego nr. 3) w najkrótszym czasie.

Komitet zabiega o to, aby wzmiankowana wystawa obesłana została jaknajobficiej.

Z Polskiego Towarzystwa walki ze zwyrodnieniem rasy. W piątek, dnia 5 listopada r. b. o g. 8 wiecz., w wielkiej sali Towarzystwa naukowego, odbędzie się zebranie doroczne członków Towarzystwa, które obecnie posiada 8 oddziałów, na prowincji i własny organ „Zagadnienia rasy". Na porządku dziennym będą wybory do zarządu, sprawozdanie z działalności Towarzystwa i wnioski członków.

Kara prasowa. Redaktor czasopisma „Gazeta Warszawska", Zygmunt Wasilewski", winny zamieszczenia w n-rze 260 wymienionego pisma z dn. 22 września 1920 r. artykułu pod tytułem: „Opieka nad organistami", z podaniem w nim rozkazu oddziału II Sztabu Ministerjum Spraw Wojskowych, bez uprzedniego przedstawienia do cenzury, podlega karze mk. 1000 (tysiąc) grzywny, na zasadzie art. 6 rozporządzenia z dnia 19 lipca 1920 r. Rady Obrony Państwa (Dz. Pr. Nr. 63) za przekroczenie art. 1 tego rozporządzenia.

— (m) **Wypadek tramwajowy.** Na placu Teatralnym, jadąc tramwajem linji Nr. 9, przy przystanku tramwajowym, Marja Chołdak, lat 67, wdowa, zam. przy ul. Okopowej Nr. 9, stojąc na tylnej platformie przyczepionego wagonu, została zepchnięta przez jakiegoś żołnierza, padając, dostała się pod koła wagonu, które obcięły lewą nogę powyżej goleni. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala Św. Rocha.

(m) **Wypadek tramwajowy.** Z tramwaju idącego w stronę Hali Mirowskiej wypadła Wiktorja Dręgowska, lat 42, zamieszkała we wsi Ryczywól, przyczem uległa złamaniu prawego podnóżka. Wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Ducha.

(m) **Upadek z okna.** Podczas mycia okna 1-go piętra wypadła Ludwika Lachowska, zam. przy ul. Wolskiej Nr. 18, przyczem uległa złamaniu lewego biodra. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala św. Ducha.

(m) **Wypadek samochodowy.** Przed domem Nr. 28 przy ul. Nalewki został przejechany przez samochód wojskowy jakiś przechodzeń, którego szofer powiózł tymże samochodem w niewiadomym kierunku.

—(m) **Kradzieże.** Stefanowi Chmielewskiemu skradziono z mieszkania za pomocą podrobionego klucza w czasie jego nieobecności różne rzeczy na ogólną sumę 370.000 mk.

— Garderobę i bieliznę, wart. 80,000 mk. skradziono z mieszkania Ideli Szemplińskiej przy ul. Pięknej Nr. 45. Kradzieży dokonano zapomocą podrobionego klucza.

Z sądów.

Śmierć — wskutek nieostrożności.

We wsi Wawryszewie, w pow. warszawskim odbywało się wesele w domu gospodarza Krawczyka, który wydawał swą córkę zamąż. Po ślubie powracała z kościoła młoda para bryczką, którą powoził Szczepan Miecznikowski, znany z wesołego usposobienia. On to właśnie, dla nadania większego splendoru uroczystości weselnej, wystrzelił 2 razy z rewolweru. Strzał padł w gromadę ludzi, stojących przed domem nowożeńców i ugodził w głowę Ewę Gołąb. Ugodzona padła i wkrótce żywota dokonała.

Miecznikowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej — o nieumyślne spowodowanie śmierci.

Na posiedzeniu sądowem, jak i na śledztwie, oskarżony okazał niezwykłą skruchę, a Sąd Okręgowy (sędzia przew. Laskowski), po zastosowaniu okoliczności łagodzących, skazał M. na miesiąc więzienia.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś o 3½ po poł. po cenach zniżonych „Halka". Wieczorem balet „Katarzyna, córka bandyty". Jutro opera d'Alberta „Zamarłe oczy" i balet „Szeherezada".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Powrót wiosny" Koneczyńskiego. Dziś, w niedzielę, po cenach zniżonych „Lilla Weneda". Początek o godz. 3-ciej punktualnie.

Teatr Polski daje dziś po poł. o godz. 3½ po cenach zniżonych Rostworowskiego „Miłosierdzie". Wieczorem „Związek atletów".

Teatr Reduta gra dziś o godz. 3 pp. J. Szaniawskiego „Papierowy kochanek".

Wieczorem o godz. 7½ „Firyk w zalotach" Fr. Zabłockiego.

Teatr Mały daje dziś o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Moralność p. Dulskiej". Wieczorem „Oficer gwardji".

Teatr Dramatyczny. W niedzielę o g. 4-ej „Grube ryby", wieczorem o 8-ej „Popychadło".

W poniedziałek „Świat bez mężczyzn", we wtorek teatr nieczynny.

—Teatr Praski daje dziś dwa przedstawienia: o godz. 3½ po poł. „Robert i Bertrand", wieczorem „Tamten". Jutro również dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół po południu „Tamten", wieczorem dramat Słowackiego „Ksiądz Marek".

Z Filharmonji. Dzisiaj w południe poranek pedagogiczny, poświęcony Beethovenowi.

Po południu koncert symfoniczny pod dyrekcją Oskara Frieda.

W poniedziałek o godz. 3 po poł. koncert muzyki kameralnej.

POKWITOWANIA.

Na dzieci po poległych robotnikach.

Złożone przez Wł. Jakubowskiego do uznania Romualda Minkiewicza mk. 3000.

Na żołnierza.

Uczniowie i uczenice 4-ej klasy 72 szkoły powszechnej mk. 100.

Na R. K. O. N.

Dr. Sarcewicz mk. 200.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa jako podatek od okien.

Zylber, Koszykowa 30, mk. 185, Koral, Koszykowa 39, mk. 40, Gusławów, Krochmalna 82, mk. 10, R. Minkiewicz, Piękna 44, mk. 30, Politur, Leszno 47, mk. 25, Zylberbart, Chmielna 48, mk. 20, Sarczewiczowie, Puławska 14, mk. 105.

Na prasę socjalistyczną.

Zebrane na posiedzeniu oddziału Londyńskiego P. P. S. siedem funtów sterlingów i 10 szylingów.

Na Żołnierza Polskiego.

Zebrane w Towarzystwie Polskiem w Londynie ze sprzedaży pocztówek 2 funty sterlingów, 6 szylingów).

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Za red. odpowiedz.: Br. Ziemięcki. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.